

52.006.839 Polski

Starosta weselny.

Przemówienia, oracye, toasty, zwyczaje
oraz

Pieśni i śpiewki weselne
u ludu naszego w różnych okolicach kraju.

Z dodatkiem nadzwyczajnym: Wesele wiejskie.



Biała-Galicya.
Nakładem księgarni wydawniczej Józefa Jurczyka.

Księgarnia Wydawnicza Józefa Jurczyka w Białej

poleca: **NASZ LUD!** Biblioteka książek dla ludu z rozciekawiającą, nader bogatą treścią.

Tom 1. Najnowsza tajna Rozmowa markami pocztowemi. Książeczka przeznaczona szczególnie dla miłujących, zakochanych narzeczonych, szczęśliwych i nieszczęśliwych — oraz bogaty zbiór najpiękniejszych piosenek miłosnych i wierszy do imiennika, albumu lub pamiętnika. Cena 1.— K.

Tom 2. O zmorach, strachach, czarach, upiórach, dyabłach, opętanych, wrózkach i tem podobnych gusłach. Według bardzo starej kroniki i własnych notatek, przystępnym dla ludu językiem spisane. Cena 1.— K.

Tom 3. Wesoly gaduła. Nadzwyczaj obfity zbiór najweselejszych a przytem ciekawych powiastek, opowiadań, powieści, anegdot, dowcipów, fraszek, oraz rozmaitych figli i żartów. Ze starych spleśniatych ksiąg, kronik i własnych notatek spisane dla wszystkich wesołych ludzi. Cena 1.— K.

Tom 4. Starodawne śpiewki wiejskie, dumki, arye, krakowiaki, wyrwasy, śpiewki miłosne i inne, śpiewane za dawnych lepszych czasów przez ludzi wesołych i uciésznych, parobczaków i dziewczek wiejskich oraz takich, co to lubią „wesoło, a nie utratnie!” — Zebrane z rozmaitych źródeł etnograficznych, ust ludu i motywów ludowych. Cena 1.— K.

Tom 5. Historia o ubogim szewczyku, o czarodzieju Matentaju i Kasandrze, przecudnej córce tureckiego sułtana. Powiastka nader dziwna i ciekawa.

Tom 6. Opowiadania o zbójach, opryszkach, rabusiach i bandytach. Straszne i ciekawe obrazki i powieści o życiu i czynach najstawniejszych rozbójników, ich awanturniczych wyprawach oraz smutnym końcu żywota, jakim tacy ludzie giną. Ze znalezionej bardzo starej księgi oraz opowiadań ludzi wieku podeszłego — spisał Jacek Stodoła.

Tom 7. Dokładna Księga Proroctw Sybillijnych oraz Madra rozmowa Michalidy, Królowej ze Saby z królem Salomonem około roku 875 przed narodzeniem Chrystusa Pana. Wydanie ilustrowane i bardzo dokładne. Cena 2.— K.

Tom 8. Cierpliwa Helena. Ciekawa powiastka, przytem wielce zajmująca i zachwycająca.

Tom 9. W chatce pod lasem. Gawędy, obrazki i opowiadania starego leśniczego. Podstuchał, spisał i do druku podał Florek Strzelczyk.

Tom 10. Najobfitszy Zbiór Powinszowań dla wszystkich, tak dla dzieci jakoteż i starszych, różnego stanu i wieku, we wszelkich przygodach życia.

Polski

77018

STAROSTA WESELNY.

Przemówienia, toasty, zwyczaje

oraz

Pieśni i śpiewki weselne

u ludu naszego w różnych
okolicach kraju.

Zebrał

Grzela Niedziela,

starosta niejednego wesela.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



2.006.839

Biała-Galicya.

Nakładem księgarni wydawniczej Józefa Jurczyka.



Wesele wiejskie.

Kilka słów o Starostach.

Przy wielkiej mnogości obrzędów weselnych, gdy młodzież wiejska jeszcze ich dobrze nie pojmuje i dokładnie nie zna, bo przychodzi to dopiero z wiekiem, nie dziwną jest rzeczą, że trzeba, aby ktoś z ludzi statecznych a świadomych obyczaju wziął na siebie odpowiedzialność za jego wierne zachowanie. To samo nadaje mu już stanowisko i nakazuje względem niego posłuszeństwo, to samo oddaje pod jego zarządek cały porządek domowy. Człowiek taki staje się stróżem podania i obyczaju i wykonawcą wielu obrządków: takim jest starosta weselny. Urząd starosty jest jednak w całym kraju, ma tylko pewne zewnętrzne odcienia w różnych okolicach, powiatach i województwach.

Jak wszędzie, podług zwyczaju bywa starosta wprzód dziewczosłem, tak też pod Krakowem, skąd nazywają go tam często swachem, swakiem lub swatem. Nazajutrz po zrękowinach wozi on oblubieńców do Krakowa, gdzie ci kupują wianki i inne przybory. Musi on być człowiekiem roztroptym, poważanym i statecznym, znać doskonale wszelkie zwyczaje i umieć wiele przemów weselnych. W Wielkopolsce ma on te same obowiązki; godłem jego urzędu jest bizuń w rękę, nie jako znak kary, lecz jako symbol władzy i zwierzchności. We wielu stronach bywa po dwóch starostów weselnych, co ma również miejsce na Śląsku, nad Dniestrem i na Ukrainie. Jeden występuje w imieniu panny młodej, na Śląsku przezwanej młoduchą, drugi ze strony pana młodego albo żenicha. Starosta młodego pana ma większe znaczenie, jest bowiem stróżem obrzędów, kiedy zaś drugi głównie zarządza porządkiem domowym. W Lubelskiem postępuje starosta weselny na czele orszaku z chorągiewką w rękę. W wielu okolicach na Litwie, jakoteż nad Dniestrem nazywają się starostowie marszałkami a godłami ich urzędów są laski marszał-

kowskie. Również na Żmudzi tytułują starostę marszałkiem, a w województwie Nowogródzkim marszałkiem weselnym. W Sandomierskiem odróżniają starszego starostę. Na Podlasiu zowie się swatem lub rajkiem, a na Litwie rajem

Sama nazwa starosty jest u nas wielce starożytną; do rozlicznych urzędów i godności stosowała się ona już w wiekach średnich. Do sprawowania urzędu starosty weselnego łączy w sobie tylko mało ludzi wszystkie potrzebne warunki; stąd każda wieś ma wybrane osoby, które swactwom i weselom przywodzą, a i tak się zdarza, że na dwa sioła jeden bywa dziewosłęb i starosta. Z tej przyczyny ma starosta wiele trudów i zajęcia i nie darmo powstało przysłowie:

Oj, družba, družba,

Ciężka twoja służba.

Jakim ma być starosta, o tem już wyżej wspomniano; dodać należy, że musi nadto posiadać jeszcze trzy główne zalety. Najprzód musi mieć dobrą głowę do napitku, bo jeżeli przy swatach może sobie podchmielić, to jako starosta trzeźwym zachować się winien. Powtórę jest dla niego konieczną dokładna znajomość wszystkich szczegółów obrzędowych, a po trzecie, ma być wymownym i umieć wiele przemów w różnych okolicznościach. Rzecz to niełatwa, gdyż jest bardzo wiele oracyj długich i rymowanych, a innych znów dość przemów nierymowanych; często też trzeba przemówić z głowy i to gładko i poważnie, na przykład: objaśnić ważność związku małżeńskiego, potrzebę wzajemnej zgody, pracy i t. d. Zadaniem niniejszego wydawia jest więc, podać kilka co do tego wskazówek, łącząc zarazem do byłych starostów uprzejmą prośbę o nadsyłanie innych szczegółów weselnych, tutaj nie objętych, aby pomieścić je w przyszłym wydaniu.

Szczęść Boże!



I.

Swaty, zaloty, dziewosłęby, zrękowiny i znowiny.

Kiedy parobczakowi upodoba się jaka dziewczucha, bywa on zwykle w domu jej rodziców przez pewien czas, może rok — może więcej. Zaprasza potem ze sobą dwóch albo trzech sąsiadów i zabrawszy miarkę wódki, udaje się do rodziców obranej dziewczuchy na znowiny. Przybywszy wieczorem do chałupy, mówią przy wejściu:

— Szczęśliwy dobry wieczór winszujemy! Jakże się tu Rodzice dziewczuchy na to odpowiadają: [miewacie?

— Dzięki Panu Bogu zdrowiśmy! A cobyście radzi?

— Uniżenie i pokornie prosimy, panie gospodarzu i waszą małżonkę, żebyście nam nie wzięli za złe, żeśmy wstąpili do waszego przybytku i pozwolili na chwilę odpocząć. (Po chwili) Otóż przyszedliśmy do was kupić jałówkę.

Rodzice na to: Mamy ci jedną na sprzedaż. (To znaczy, że zgadzają się na swaty.)

Goście wtedy częstują domowników wódką i żartobliwie targują się o jałówkę. Ojciec panny chwali jałówkę, że jałówka szumna, na wychowanie zdrowa i dobra i że z niej będzie krowa użyteczna. Goście zaś pytają o cenę jałówki. Rodzice atoli nie chcą wymienić ceny, tylko wychwalają żartobliwie wszystkie jej cnoty i zalety.

Po jakimś czasie występuje jeden z przybyłych odzywając się w te słowa:

— Mój najmiłszy panie przyjacielu! Ponieważ dozwoliliście nam odpocząć, tedy też jeszcze dalej prosić się ośmielam, żebyście mi wybaczyli, co do was i do waszych zacnych i uprzejmych domowników przemówię i przyczynę przyjścia naszego oznajmię. W pierwszej księdze Mojżesza w rozdziale pierwszym i drugim czytamy: Kiedy Pan Bóg na początku stworzył niebo i ziemię i wszystkie rzeczy na niej w sześciu dniach a na ostatku pierwszego rodzica naszego Adama na wyobraźnię i podobieństwo swoje, wtedy Adam wielce się tęsknił, iż nie miał pomocy, któraby była przy nim. I rzekł Pan: nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynię mu pomoc, któraby przy nim była. Przypuścił na Adama twardy sen, a gdy on był zasnął, wyjął jedno żebro jego i stworzywszy niewiastę, przywiódł ją do Adama. A on rzekł: Toć to jest kość z kości moich i ciało z ciała mego, dla tego też będzie nazwana mężatką, bo z męża pochodzi. Przetoż opuści człowiek nieraz ojca swego i matkę swoją, często nawet własną krainę, w której się zrodził i wyrósł i przyłączy się do żony swojej i będą jednym ciałem, zatem już potem nie są dwoje, ale tylko jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

Równym sposobem i ten oto grzeczny i pocziwy młodzieniec, na chrzcie świętym mianowany Janek, umienił sobie wstąpić w stan małżeński a to z waszą grzeczną i pocziwą córką Hanką, w której się wielce rozmiłował i ją sobie upodobał. I tak ja na miejscu jego, jako ów anioł na miejscu Tobiaszowem, upraszam — jeżeliby w tem była wprzód wola Boża, a potem też i wasza oraz córki waszej, aby ona mu mogła być daną za powiernicę i pomocnicę. —

Po tej przemowie przystępuje żenich (młodzian) do rodziców dziewczuchy i podając im rękę, mówi:

— A więc, czy chcielibyście mi dać waszą Hankę za

towarzyszkę życia? —

Na co rodzice: Być-że to może? a i chętnie ci ją damy za gospodynię! —

A starosta na to: Więc w imieniu Trójcy przenaświętszej i Pana zastępów tę ważną sprawę deklaruję.

Modlitwa i napomnienie starosty przed ślubowaniem młoduchy.

Boże! Tyś powodem stanu małżeńskiego,

Wylewasz nań rzeki błogosławienia Twego;

Daj by ręka Twoja, co małżeństwa wywodzi,

I tymu błogosławiła, co po Twych drogach chodzi!

Wielce umiłowani i poważani przyjaciele! Jakoto pismo święte nas uczy, pochodzi każdy dobry i doskonały dar, zstępujący z góry, od Boga a tak też i ten stan małżeński, do którego owe powiadome osoby wstąpić sobie umieniły, jest Jego narządkiem. Bóg bowiem nie chciał, aby człowiek życie swoje w smutnej strawił samotności, bez pomocy i pociechy i dla tego ustanowił, żeby mąż i żona społem żyli w miłości i jedności, ażeby sobie wzajemnie pomagali i się pocieszali. Do tego wszystkiego macie i wy, dwie uczciwe osoby, teraz przed wszystkowiedzącym Bogiem, jakoteż przed nami i świadkami się zobowiązać, macie uczynić wzajemny ślub przez wzajemne podanie sobie rąk. Uczynicież to z pokorną prośbą do łaskawego Boga, ażeby pobłogosławił to wasze przedsięwzięcie i błagajcie przy rozpoczęciu tej ważnej sprawy li tylko Onego samego o pomoc. A teraz pytam się was, kochany ojcze, najmiłsza matko, w imieniu tej waszej córki, jeżeli ona z wolą waszą temu pocziwemu i statecznemu młodzieńcowi ma ślubować?

Odpowiedź: Z wolą!

Uczyńże to teraz moja kochana w imieniu Trójcy przenaświętszej, mówiąc głośno! (Potem następuje ślubowanie sobie miłości)

Przemówienie swata (starosty) po dokonanych zrękowinach.

A tak, miłe dziatki! ponieważście sobie umieniły, wstąpić w ten błogosławiony stan małżeński, który to sam Bóg ustanowić raczył i już też sobie ślubowały oraz rękodaniem jeden drugiemu wiernym i szczerym być aż do śmierci się zobowiązały, tak tedy proście Pana Boga o Jego święte błogosławieństwo, od którego wszelki dobry datek i powodzenie pochodzą. Przytem was też napominam do ciągłej bojaźni Bożej, żebyście jako posłuszne dziatki Ojcu swymu niebieskiemu służyły w synowskiej miłości i poważaniu. Żebyście wzajemną roz wagą i małżeńską wiernością jeden drugiego wspomagali, nadto przykazań Pańskich przestrzegali, rodziców i przyjaciół waszych w uczciwości mieli i każdy z osobna o swoją sumienność się starali. Przytem wam winszuję, aby spłynęło na was owe błogosławieństwo, jako na patriarchę Jakóba, który to szedł o lasce przez Jordan do ojca swego Labana i tam służył wiernie czternaście lat; jak to Pan Bóg jemu hojnie błogosławił i obficie go darzył, iż z dwoma hufcami wracał do swej krainy, mając nadto sług, służebnic i bydła pod dostatkiem. To niechaj wam uraczy ów oblubieniec nasz niebieski Jezus Chrystus, wychwalany i uwielbiany na wieki wieków. Amen.

Powinszowania zrękowin.

1.

Składam życzenie przyjaciółko miła,
W tym dniu, którego radość napełniła
Dom rodzicielski i ty niespodzianie
Serce lubego dostałaś w zamianie.
Niech na miłości tronie zbudowany
Będzie dom, w którym ty i ulubiony
Mieszkać będziecie i szczęście ogłasza,
Bo tego warta narzeczona nasza!

2.

Zaręczeni! do was piję,
Wziąwszy w dłoń kielich wina:
Kto nie kocha, ten nie żyje,
Miłość — życia treść jedyna!
Miłość, dar to wielki, boski,
Ludzkość jednak niech pamięta,
Że miast uciech, daje troski,
Gdy ta miłość nie jest święta.

Więc bez wstydu fałszywego,

Miłujże się paro młoda,

Ty w nim druha ujrzyj swego,

Ona niech ci rączkę poda!

Brawo! trunek tak się pieni,

Że wyskoczyć chce z pułhara,

Niech nam żyją zaręczeni,

Tak niech zemną krzyknie wiara:

Narzeczeni niech żyją!

3.

Trzej aniołowie niech was otaczają

I swoją siłą cudowną wspierają!

Ich zaś imiona znane: oto miłość,

Potem nadzieja, a potem cierpliwość.

Bo kogo oni pomocą wspierają,

Ci trudom ziemskim zbyt nie ulegają.

Miłość pod nogi niech wam kwiaty ścięte,

A kiedy nieszczęść znachodzić was wiele

Będzie i często, wtenczas niech nadzieje

I słodka pociecha też wam zajaśnieje;

Również cierpliwość ciągle towarzyszy,

Aż nie nastąpi czas i dla was inszy!

Do owych czwarty anioł niech się łączy,

Wierny do śmierci i szczerze życzący

Wciąż człowiekowi, lecz bez ciężkiej karni,

Można go nazwać „aniołem przyjaźni“.

Toast na cześć zaręczonej pary.

Szanowni obywatele! Obchodzimy oto w tej chwili zaręczyny cnotliwej panny Jadwigi z statecznym młodzianem Michałem, których kochające serca niezadługo się połączą sakramentalnym węzłem małżeńskim. Otóż w chwili tej tak nadzwyczaj uroczystej składam tutaj w imieniu własnem jakoteż zebranych na tę uroczystość gości, parze zaręczonej najserdeczniejsze życzenia na tę pielgrzymkę życia, którą wspólnie, ramię przy ramieniu, odbywać zamierzacie. Niechaj was Bóg wszechmogący raczy błogosławić w tej — oby jak najdłuższej drodze, albowiem bez Jego pomocy i opieki nic zdziałać nie zdołacie, coby było z korzyścią dla was, dla potomstwa waszego i naszej ojczyzny. W tej intencji wznoszę toast:

Zaręczona para niech żyje!

Śpiewki swadziebne i zrękowinowe.

1.
Jezus Chrystus pochwalony,
Siwa czapka, wierzch zielony;
Mój kawaler już chce żony,
Ja od niego jest proszony.
Imość panny rączka biała
A czy będzie pleć umiała?
Czy nie ma złości z uporem,
Czy wytnie dobrze stęporem?

Wyżać żytko — zrobić wszystko,
Chędożyć też chałupisko,
I podwórko i oborę,
Chować jałówkę, maciore.

Grabić siano to zabawa,
Barszcz z boćwiną to potrawa.
Widać, że to grzeczna dama,
Umie uprząść, utkać sama;

A Bóg dobry dopomoże,
Że będzie pełno w komorze,

Ani głodu, ani nędzy,
Pełne gumna, wór pieniędzy.

2.

Witajże nam sąsiedzie!
Gość tu do was przyjedzie,
I coś z domu wywiedzie,
Niechaj mu się powiedzie.

Witajże nam sąsiadko,
Skończymy tu na gładko,
Dajcie ino kielicha,
Pan młody się uśmiecha.

3.

Grzęda kwiatami osuta,
Kwitnie rozmaryn i ruta;
Na okienku wianek leży,
Jest tu córka dla młodzieży.

Przyjdzie młodzian z obcych błoni,
Ojcu, matce się pokłoni;
Zerwie panna swoje kwiaty,
Do teściowej pójdzie chaty.

Skromna chatka, choć uboga;
Za rządnością, pomoc Boga.
Sroka skrzeczy na jaworze,
Panna stroi się w komorze

Otwierajcie, przyszli goście,
I ochocz w dom zaprosicie;
Chociaż obcym, bądźcie radzi,
Dobra nas tu chęć prowadzi.

4.

Otwórz że mi, otwórz, moja panno wrota,
Niechże ja nie złażę z konika do błota.
Pani matko nasza, córeczka nie wasza,
Jedną córkę macie i tę nam oddacie.

5.

Oj, biadaż mi z tym Jasieńkiem,

Ciągle stoi pod okienkiem;
 Czy do Boga, czy do ludzi
 Co ja zasnę, to on budzi:
 Otwórz, otwórz kochaneczko,
 Bo wybije okieneczko;
 Nie otworzę bo się boję,
 Główka boli, ledwo stoję.

6.

Oczka cię zdobią Marysiu, oczka cię zdobią,
 Ale raczki kata warte, nie rade robią;
 Przyganeś mi dał Jasieńku, przyganeś mi dał,
 Jak się matuś moja dowie, nie bedziesz mnie miał.
 Jaka-żeś mi chustkę dała z poczesną łatką,
 Co się nie śmiem z nią pokazać przed panią matką.
 Wesoły nam świat dziewucho, wesoły nam świat,
 Ino my się pobierzemy, nie będzie nam tak!
 Czemuż nie ma być Jasieńku, czemuż nie ma być?
 Zawiniemy se rękawki, będziemy robić.



II.

Przed ślubem.

1. Zaprosiny na wesele.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
 Jesteśmy tu przysłani naprzód od Boga i Matki
 Najświętszej, a potem od rodziców pary młodej, a w
 końcu od tego państwa młodego, którzy się zabierają

do stanu małżeńskiego, abyście się państwo nie wymawiali, na dzień poniedziałkowy się stawili i to dwoje młodych ludzi swojemi osobami przyozdobili. Jako Pan Bóg wszechmogący przyozdobił świat i niebo gwiazdami, a ziemię kwiatkami i różnemi zwierzętami, tak też ten sławetny pan młody (N. N.) i sławetna panna młoda (N. N.), aby użyć honoru i świata w doczesne swe lata, ślub odbierać będą w kościeleskim o godzinie czwartej po obiedzie. A oto teraz przez nas, sługi swoje, prosi: aby ci dwoje ludzi nie byli wzgardzeni, do domu Bożego byli odprowadzeni; a z domu Bożego do domu weselnego na miłe przywitanie, na parę słów pogadanie; na kieliszek wódeczki; na piwa dwie beczki; na kaczo warzonego; na jedora pieczonego; na dwa pieczywa chleba, którego każdemu potrzeba: jedno razowego, drugie pszenne; na strucle i kołaczki, co nam gęba na nie skacze; na dwa garnce masła, żeby nam się gęba z jednej strony spasta; na dwie kopy sera, żeby nam się gęba z drugiej strony poprawiła; na pieczeń wołową, na drugą skopową, na trzecią jagnięcą, na czwartą cielęcą. Będzie tam i co więcej, bo wół na krępulcu jęczy, a drugi w oborze, ten nam dopomoże. A baranek, to stworzenie niewinne, klęka na kolana i do Boga prośby wznosi, ale i on nam się od śmierci nie wyprosi. Zabili tam wieprza nie małego, w donicy oparzonego. Będzie sroka bez oka i kapłon bez boka; będzie wróbel tłusty, który się tuczył trzy lata w stodole pustej. Będą tam bydlęce nogi; będzie tam jadł bogaty, będzie jadł ubogi. A kto się nie naje w akcie weselnym, naje się w domu. Tak sobie mówimy, tak sobie radzimy; sławetnego ojca i sławetną matkę używimy, i szczerze się już cieszymy, że państwo u siebie mieć będziemy. A teraz sławetnego ojca prosimy o te panienczki, o których tu wiemy. A wy panienczki młode, abyście włoski

uczesają, sukienki wyfałdowały, pończoszki popodwiązywały, abyście młodej panie wstydu nie zadały; boć jednego razu szła swachniczka przez kościół i pończoszka jej opadła — więc całemu aktowi weselnemu przed Majestatem Boskim wstydu zadała. A teraz sławetnego ojca prosimy o tych młodzieńców, o których tu wiemy. A wy młodziankowię wąsiki wykręcajcie, goły owies koniom dajcie, bo droga nie tak szeroka jak długa, a nie zajdzie szkapina, jeżeli będzie chuda. Abyście bućki sobie wysmarowali, pistolety wyszykowali, i to młode państwo do kościoła Bożego odprowadzili.

Przepraszamy teraz sławetne państwo i uniżamy swego czoła, jeżeli zmylili jakiego słowa: bośmy ani szkołowali ani wędrowali, byśmy wam więcej oracy gadali; tegośmy się nauczyli, gdyśmy w stodole groch młócili.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ze strony młodego pana.

Szanowni i zacni przyjaciele! Przychodę do waszego domostwa i oznajmuję przyczynę przyjścia mego. Ponieważ Janek Zagrodnik umienił sobie, przemienić swój samotny żywot i według rozporządzenia Bożego wstąpić w stan małżeński — która to rzecz bez ludzi odbyć się nie może — dla tego przyszedłem was, jako miłych i zacnych przyjacieli, w imieniu onego samego jak również rodziców jego prosić, abyście sobie nie ciążyli, od dziś za tydzień wczesno rano do ich przybytku przybyć a tem sposobem akt weselny przyozdobić, osobiście zaś młodego pana z jego oblubienicą do ślubu poprowadzić. Za tę wyświadczoną im waszą łaskę obowiązują się, być wam, jako miłym przyjaciełom zawsze wdzięcznymi, a na znak tego do was przywiązania pozwalają sobie, posłać wam przezemnie ten oto mały podarunek.

Ze strony panny młodej.

Umiłowani przyjaciele! Nie dziwcie się tak bardzo, ani mi za złe nie miejcie, że przestępuję dzisiaj progi wasze, aby wam na chwilę w pracach waszych przeszkodzić. Przyczyna mego przyjścia jest ta: Ponieważ Jadwiga Borutówna za pozwoleniem jej rodziców i bliższych przyjacieli poślubioną ma zostać za małżonkę Michała Zagłoby, a gdyż ten akt weselny bez ludzi odprawiony być nie może, tedy na życzenie oblubienicy oraz jej rodziców wstępuję do waszego domu i w ich imieniu was proszę, żebyście od dziś za tydzień, to jest we wtorek, do ich przybytku przyjść i ten weselny akt waszą obecnością przyozdobić raczyli. Za tę okazaną im łaskę zobowiązują się, na każdy sposób być wam wdzięcznymi a na znak tej to uprzejmości posyłają wam przezemnie ten oto mały podarunek, który z rąk moich przyjąć proszę.

Spraszanie gości na wesele.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
Przychodzim z prośbą i niesiem ukłony.
Proszą rodzice na weselne gody,
Prosi panna młoda i prosi pan młody.
Do aktu weselnego, do kościoła Bożego,
A zaś z kościoła, do domu swojego
Proszą uczciwie, wszystko co żywie:
Na sądek wódki — na czas niekrótki,
Na wóbor wina — dwie beczki piwa,
Na struclę, na kołaczę,
Co nam gęba na nie skacze,
Na wołu co jęczy w oborze,
A drugi mu dopomoże.
I na niejedno ciele,
Co przyjdzie na to wesele.

I na te cietrzewie, co siedzą jeszcze na drzewie,
I na te łabędzie, co siedzą jeszcze na grzędzie,

I na one dziki, co ryją trawniki.
Prosimy i na te flaki,
Co to najlepsze przysmaki,
Dwa pieczywa chleba — z nieba,
I na misę kaszy — naszej.
Na barana białego, koguta czubatego,
I na skrzypka wesołego.
A będziemy tam mieli, aż cztery kapeli,
A najprzód szalamaje i dudy,
Żeby się młodym i starym trzęsły udy,
Ten co na kobzie, zagra nam dobrze,
Drugi na oboi, gra bo się Boga boi,
Będzie i bas, ale ten gdy się naje i napije,
Pójdzie do dom wczas.
Zasiądziemy tam wesoło,
Jak anielskie w niebie koło,
Będziem jedli, będziemy pili,
I pospołu się cieszyli.

2. W domu młodego pana.

Rodzice do młodego pana.

Dziś wesele synu młody, dziś radości masz nie małe,
Oby jak dzisiejsze gody było twoje życie całe!

Oby przyszła twoja żona
Zawsze stała była k'tobie;
Boć ty jej, jak ona tobie
Z opatrności przeznaczona.

Ty bądź głową, ona będzie ci pomocą w twoim domu;
Kochajcie się zawsze, wszędzie, nic nie róbcie pokryjomu.

Synu! w każdej twej potrzebie
Wołaj: chroń nas mocny Boże!
A Bóg, co króluje w niebie,
Niezawodnie ci pomoże.

Przemówienie starosty.

Wielce szanowni goście! Już u świętego Jana w rozdziale drugim czytamy, jakoto było wesele w Kanie galilejskiej, na którym była i matka Jezusa, jak również Pan Jezus z jego uczniami na owe wesele byli proszeni. Dalej pisze też księga Tobiasza w rozdziale ósmym i jedenastym, że Raguel sprawił córce swej Sarze, kiedy miała zostać żoną młodego Tobiasza, wesele, trwające przez czternaście dni; zaś stary Tobiasz później potem synowi swemu wesele, trwające siedm dni. Równym też sposobem i ten uczciwy młodzieniec domu tego umienił sobie wstąpić w stan małżeński i wyprawić wesele, na które was miłych przyjaciół i sąsiadów zaprosił, abyście świadkami byli tej ważnej sprawy, uprzytomniając akt weselny a przytem ozdabiając obecnością związek małżeński. Zeście nie odmówili tej jego prośbie, zato ja wam w jego imieniu serdecznie dziękuję. Daj Boże, żeby się też Pan Jezus ku nam na to wesele wstawił i przytomnością swoją nas rządzić, oświecać i uweselić raczył! Ażeby również na tego młodego pana (ženicha) swoje hojne błogosławieństwo wylać zechciał, żeby się jemu wszystko, co tylko dziś sobie umienił, należycie poszczęściło i aby to jego przedsięwzięcie ku doczesnemu i wiecznemu powodzeniu, Bogu ku czci i chwale a nam wszystkim ku pociesze służyło.

Co daj Panie Boże!

Do młodego pana.

Gdy mdleją siły w życiowym boju,
Gdy huczy losu burza szalona,
Któż leje w serce balsam spokoju?
To dobra żona!

Ona przy tobie z uśmiechem stanie,
Jak z jasnych niebios anioł skrzydlaty.

Siejąc na bytu ciemne otchłanie
Miłości kwiaty.

W blasku jej zrenić, w serca jej biciu
Znajdziesz odwagi puklerz potężny,
I z nową wiarą pójdziesz ku życiu
Silny i mężny.

Idź odtąd, druhu, z wzniesionym czołem,
Gdyś skarb największy znalazł wśród świata,
Niech on ci będzie stróżem aniołem
Na setne lata!

Przemówienie przyjaciela do młodego pana.

Kochany i miły przyjacielu! Łączą mnie od dawna z tobą węzły szczerej i serdecznej przyjaźni, bo przepędziliśmy razem nie mało czasu we wspólnej zgodzie i miłości. Dzisiaj patrzę się na ciebie, wybierającego się oto do porzucenia stanu swobodnego a wstępującego w święty stan małżeński. Życzę ci, abyś go zażywał w niewysłowionem szczęściu. Jako dziś, tak i zawsze niechaj ci świeci słońce niezamąconym blaskiem i wyda obfite owoce czynów tak dla ciebie, jakoteż dla twej przyszłej ulubionej, rodziny i kraju ojczystego. Co niechaj się stanie, daj Panie Boże!

Przemowa starosty, kiedy się pan młody wybiera do młodej pani.

Umiłowany młodzieńcze! Zaprawdę piękna i powagi godna jest ta chwila obecna, w której wykonuje się nareszcie twoje tak dawne życzenie, na co żeś nas tu wszystkich zgromadzonych zaprosić raczył. Nim jednak przystąpisz do dalszej sprawy, przypomnieć mi wypada słowa Salomona, zawarte w przypowieściach jego w rozdziale dziesiątym. Tam to wyraźnie napisano, że zanim wystawisz nogę z domostwa twego, udając się w drogę, trzeba ci rozmyśleć się nad tem, co jest twoją powinnością i co ci nadal czynić wypada. A

jak więc czyni według tego przykładu i wykonuj twoją powinność.

Przeprosiny młodego pana wobec rodziców, braci, siostr, pokrewnych i znajomych.

Kochani przyjaciele oraz wszyscy na tem naszym weselu tutaj zgromadzeni! Ponieważ właśnie się żałuję, w tem mojem przedsięwzięciu naprzód postępować, chcę więc wprzody według powinności mojej powiedzieć do was jeszcze kilka poważnych słów a szczególnie do was, najmilsi rodzice, bracia i siostry, których bardzo proszę, posłuchać mnie na chwilkę.apisano w piśmie świętem, że nim kto wybierze się drogę dla wykonania przedsięwzięcia swego, powinien rozmówić i pojednać się z domownikami i krewnymi swymi, aby serca każdego z nich były spokojne żeby mu każdy życzył powodzenia w jego pracach. Ja też obecnie, będąc przygotowany do tak ważnego roku, jakim jest stan małżeński, uznaję za moją powinność, podziękować wam, najukochańsi rodzice za wszystko, a zwłaszcza :

Wam, miły ojcze, dziękuję z głębi serca za wasze pieczliwe starania, któreście pokładali koło mnie od samego dzieciństwa mojego.

Wam, kochana matusiu, któraście mnie pod sercem nosili, przy mem wychowaniu wiele wycierpieli i o mnie tak bardzo się troszczyli — dziękuję i wam ze szczerego serca. Na starsze dni wasze nie zapomnę o was i zawsze będę pamiętał na to, żeście mnie dostateczną wyćwiką zaopatrzyli (dobrze wychowali) i do stanu małżeńskiego doprowadzili. Dajże, o miłości Boska, abym się wam odwdzieczył i dopóki żyć będę, nigdy nie ubliżył.

Wakże was, bracia moi, serdecznie miłuję — za braterską miłość również wam dziękuję — żeśmy w

pokoju i zgodzie wspólnie wiernie bywali — jako gołąbkowie tak się miłowali.

Drogie siostry i o was nie zapomnę i zawsze was będę miał w pamięci. Dziękuję wam za okazywaną mi miłość, niechaj łaska i uprzejmość nadal mieszkają pomiędzy wami i niech pamięć na waszego brata nigdy nie przeminie. Niech będziem w ucisku lub w jakim nieszczęściu — pomagajmy sobie w tem naszym obojętności. Sprawy nasze będą Panu Bogu miłemi, rodzicom i przyjaciołom nawzajem przyjemnemi, kiedy w spokoju i zgodzie zawsze żyć będziemy, aż kiedyś raz wiek swój szczęśliwie dokończymy.

Wreszcie jeszcze i wam przyjaciołom, bliższym i dal- szym sąsiadom — nie chciałem nigdy być zgorsze- niem, zawadą. Wszystkich was nawzajem serdecznie miłuję — za wszystko dobre, coście mi okazali, szczerze wam dziękuję.

Może być, iż w moim młodym wieku kiedyś przeciw wam coś przewiniłem; proszę przeto każdego, aby mi odpuścił w tej oto chwili, kiedy się wybieram do stanu małżeńskiego.

Ojczulku, matusiu! drodzy rodzice moi! proszę was, odpuścież i wy mi przewinienia moje; proszę po trzykroć przez Boga Ojca i Syna i Ducha świętego, nie przypominajcie mi więcej przewinień, popełnionych z nieuwagi lub rozważi mojej.

Bracia i siostry, przyjaciele bliżsi i dalsi, niechże się teraz umysły i serca pogodzą, żebym bez waszego urągania mógł wstąpić do stanu małżeńskiego i niech nas pobłogosławi Bóg Ojciec nasz niebieski.

W końcu proszę wszystkich zacnych i zgromadzo- nych gości, aby sobie nie ciążyli i do kościoła mnie odprowadzili, żeby przy tej ważnej ceremonii współ zemną do Pana Boga się modlili a po skończonym akcie kościelnym do przybytku naszego się wrócili, gdzie

to zemną razem i z nym pokrewieństwem do woli się zabawili. Amen.



3. Przedwesele w domu młodej pani czyli młoduchy.

Zwyczaj górali z nad źródeł Wisły.

W dniu ślubu schodzą się goście i wśród muzyki odprowadzają pana młodego (żeńcha) do domu wesel- nego młodej pani (młoduchy). Przyszedszy tam dotąd, chcą wejść do chałupy rodziców młoduchy, ale cóż, drzwi są z wewnątrz zamknięte. Wtedy śpiewa sta- rosta młodego pana:

Przebudź się duszo ze snu ciężkiego,
Abyś stanęła przed Pana swego!

Potem wali pięścią do drzwi, mówiąc: puście nas, puście! — Zaś starosta młodej pani, stojąc w sieni, woła: my was nie puścimy, bo przychodzicie z tak wielkim trzaskiem, że się przed wami boimy! — Naco starosta młodego pana: Jeno nas tam wpuście i nie bójcie się, my przecie nie tacy szpatni ludzie! —

Kiedy drzwi otworzono i młodego pana wpuszczono, odzywa się starosta żenicha do starosty młoduchy:

— Przyszedłszy oglądać, czy tu macie jakie owoce?

A starosta młoduchy na to: Mamy owoce.

— To przecież też przynieście ten owoc do oglądania. Wtenczas idzie starosta młoduchy do komory i przy- nosi na dwóch talerzach kwiatki i chusteczki. Jeden

talerz podaje młodemu panu, a drugi družbowi. Kwiatki przypinają sobie do kamizelki a chustki chowają do kieszeni.

Następnie odzywa się starosta młodego pana: Daliście nam tylko kwiatki, a gdzież owoc? przyprowadźcie go no także! — W międzyczasie składają goście na opróżnione talerze po reńskim i oddają te pieniądze staroście młoduchy, który na to: Dziękuję wam pięknie za te dary — poczem dąży z talerzami do komory, gdzie ta przebywa młoducha.

Następuje potem wśród muzyki goszczenie przybytych, którzy częstują się wzajemnie wódką, przyniesioną z sobą.

Kiedy starosta wyprowadza młoduchę z komory, zbliża się do starosty młodego pana i rzecze: Oddaję wam młoduchę; ten zaś przyprowadza ją do młodego pana, mówiąc: A to ci ją oddaję za żonę, miej ją w uczciwości.

Po tych przemowach przystępuje młoducha z płaczem do rodziców: Przebaczone mi ojczulku, matulu wszystko, com przed wami zawiniła! — Zaś rodzice z płaczem na to: Przebaczone ci, kochana córko, bądźże szczęśliwą! Po udzielonem błogosławieństwie wyprowadzają ją razem z żenichem przed chałupę, tam siadają na przygotowane wozy i razem z gośćmi wśród muzyki odjeżdżają do ślubu.

Przemówienie starosty przychodząc do domu młodej pani.

Szanowny przyjacielu! Niechże oznajmię przyczynę przyjścia naszego do przybytku waszego. Napisano bowiem w księgach Mojżeszowych, że gdy się Abraham podstarzał, posłał najstarszego sługi swego, imieniem Eliezer do Syrii, aby ten szukał małżonki dla syna jego Izaka. Eliezer wybrał się tedy w drogę i

przyszedł aż do miasta Nachor ku studni, do której pod wieczór wychodziły dziewczeczki czerpać wodę. Położywszy się z wielbłędami przy tej studni, aby wypocząć, modlił się do Boga: Niechże mię spotka — Panie Boże — dziś, czego żądam; uczyniże miłosierdzie twoje nademną! — I stało się, iż kiedy się tak zamyślał, nadeszła śliczna dziewczeczka do onej studni, do której on w te odezwał się słowa: — Czyjaś ty dziewczeczko? — Na co ona: Jam jest Rebeka, córka Batuela, syna Natorego. — Widząc Eliezer ochotę jej, poszedł z nią do domu jej ojca i prosił go, żeby ją dał za żonę dla Izaka, syna Abrahama. Tak też i ja, będąc posłany przez ojca tego pocziwego młodzieńca, przychodzę z tem oto zaproszeniem otoczeniem do waszego przybytku, aby was prosić, żebyście zaślubioną młodzieńcowi panienkę w nasze ręce oddać raczyli.

Dyskurs starostów na wiejskiem weselu.

(Oryginał górnośląski.)

Przed domem weselnym.

Starosta młodego pana: Szczęść wam wszystkim Panie Boże!

Starosta młodej pani: Daj Panie Boże (albo Bóg zapłać!) witamy was również i pozwalamy zapytać, skąd przybywacie i w jakiej intencji?

Starosta młodego pana: Idziemy światem a będąc strudzeni, radzibyśmy sobie u was odpocząć i kapkę się pokrzepić, zbierając w ten sposób siły na dalszą drogę; wszakże to po uciążliwej pracy lub podróży dobrze jest odpoczywać, a kto wie, czy też wy nam czasem nie poradzicie i żądaniu naszemu zadosyć nie uczynicie?

Starosta młodej pani: A cóż to za żądność waszej podróży, jeżeli wolno zapytać?

Starosta młodego pana: Ponieważ się chcecie o położeniu naszym dowiedzieć, więc wam też musimy wszystko od początku dokładnie opowiedzieć. Otóż przed kilku tygodniami zmówiliśmy o to temu młodzieńcowi ładną dziewczę do ożenku, która atoli zniknęła bez śladu. Postanowił on zatem, szukać jej pilnie i to dopoty, aż jej nie znajdzie. Żeby się to jednak jak najprędzej stać mogło, zaprosił nas wszystkich do pomocy. Obeszliśmy już też całe Krakowskie i Morawskie, wszystkie wioski i miasteczka, aż oto tu w (miejscowość) i to w tym właśnie domu znaleźć ją pragniemy.

Starosta młodej pani: Ależ w domu tym nie masz tyle miejsca, by was wszystkich tutaj pomieścić się dało.

Starosta młodego pana: Wszakże zgodliwych owiec wiele się zmieści i w małej owczarni, a my też przecie są „do zgody, jak ryba do wody”; w szerokiem świecie musieliśmy wszyscy bacznie szukać, lecz w domu, to już jeden — którego potem wybiorą, łatwiej odnaleźć ją potrafi, bowiem przypuszczam, iż to już tak będzie, jak mówi przysłowie „o wilku mowa, a wilk w sieci”.

Starosta młodej pani: Zwyczaj nie pozwala, przyjmować obcych ludzi do swego domu bez zaświadczenia. Czyście wy są sumienni ludzie i czy posiadacie zaświadczenie?

Starosta młodego pana: Owszem, mamy oto tu zaświadczenie (podaje pismo) i oprócz tego także obrazek tej młodej panny, której szukamy.

Starosta młodej pani: A jak się to czyta?

Starosta młodego pana: Jak się pisze, tak się też czyta, a jeżeli wam się to wydaje za drobne pisanie, to sobie musicie włożyć okulary na oczy.

Starosta młodej pani: Ponieważ macie zaświadczenie a z mowy przypuszczać należy, żeście uczciwi i dobrzy ludzie, więc chodźcie do izby, pocóż mielibyście stać na dworze? (wchodzą do domu).

W domu weselnym.

Starosta młodej pani: Czas nagli, aby dokończyć zaczętej sprawy. Więc jako Abraham wysłał sługę swego po żonę synowi, tak i my też posłamy teraz oto tego tu (nazwisko) po żoneczkę dla naszego młodzieńca.

Starosta młodego pana: Idę więc w imię Pańskie, niech Pan poszczęści mi na drogę.

Przychodząc do młodej panny po wieniec, gdzie to druchny są obecne:

Słuchaj każda panno młoda,
Stała nam się dziś przygoda:
Oblubieniec tu przybywa,
Po swą miłą mię posyła.
Wtem zaś są te trudy, znoje,
Iż ją tylko sam poznaje.
Więc mi się nie sprzeciwiajcie,
Po jednej zemną chadzajcie.
Nim się ważna zacznie sprawa
Wprzód wianek zanieść wypada.

Przynosząc wieniec, odzywa się do młodego pana:

Posłałeś mnie młody panie,
Bym ci szukał twe kochanie,
Znalazła się twoja miła,
Chociaż droga przykrą była:

Niedbając więc na wywczasy,
Chodziłem przez góry, lasy,
Przez bagna, gruz, kąkół,
Przez cierniem zarosłe pola.

Nieraz aż nogi skrwawiłem,
Kiedy po cierniach chodziłem;
Zaraz zemną iść nie chciała,
Tylko wianek ci posłała.

Dwa talary zemnie chciała,
Boć też dużo nań wydała;
Aż trzy świece wypaliła,
Zanim ten wianek uwiła.

Kilka nocy nie dospała,
Wciąż nad wiankiem pracowała;
Więc jeśli ją chcesz oglądać,
Masz jej dwa talary posłać.

A jeszcze chustka, woniaczka,
Znać że będzie twa żoneczka;
Więc mam dwa talary żądać,
Jeżeli ją chcesz oglądać.

Starosta młodego pana przyprowadza
potem starą kobietę, a po za nią star-
szą druchnę, która w te odzywa się słowa:

Dzień dobry panowie i goście!

Wysłałam tu z tej komory,

Usłyszawszy głosy z poprzód dwory.

Przyszędł do mnie młody pan, pytał tego, owego,
Jeżlibym nie była pastereczką do zwierzątką jego.

A ja się temu nie sprzeciwiała,

Bom na ten czas służby potrzebowała.

Pasałam je we dnie, w nocy,

Strzegłam co było w mej mocy,

Żeby mu się zła przygoda nie stała,

Bom sama w tem zwierzątku nadzieję miała.

Jak ono tu poskacze,
To je każdy zobaczy.
Pozdrowia pani młoda pana młodego
I całą rodzinę jego!
Posyła mu chusteczkę i wianeczek oto,
I prosi o sto talarów za to.
A jak sto talarów nie dać raczy,
To też młodej pani nigdy nie zobaczy.
Bo też młoda pani wielce na to dbała,
Gdy ten wianeczek wiła, trzy nocki nie spała,
Tylko ziołek szukała.

Trzy wiadra wody wypila,

Trzy świece spaliła,

Nim ten wianek uwiła.

A jak go nie sprzeda, to go nie sprzeda,

Ale go też za darmo nie da.

Pójdzie do ogrodu, siedzie między zioła,

Znów będzie taką panną jako przedtem była

A ja z nią!

Ostawszy w międzyczasie trochę pieniędzy na jej talerz, jako
też starosta na swój, za wieniec dla młodej pani, przypina mło-
dymu panu woniaczkę, to jest różdżkę mirtową).

Starosta młodego pana idąc po młodą
panię:

Otóż to mała omyłka się w tem stała,

Iż się nam młoda pani zaraz nie wybrała!

Wszakże raz trzeci będzie już stateczny,

Niech w imię Boskie będzie więc skuteczny!

Kiedy przyprowadził młodą panią a pan
młody wypowiedział, iż „ta jest“, staro-
sta dalej mówi:

Przywodzę ci panią strojną,

Chce być wierną żoną twoją,

Ty zaś bądź jej wiernym mężem

Zwiążę was dziś mocnym węzłem.

Który wam ma do śmierci trwać
Z was go żadne nie ma zerwać;
Zachowując związek wzięty,
Uczciwy to jest stan święty.

Nie dobrze być samotnemu,
W świecie jak opuszczonemu;
Przyjdzie na myśl to i owo
Lepiej przecież z białogłową.

* * *

Sam Pan Jezus zaklął drzewo,
Drzewo co nie rodzi;
Wszak pół wieka człek samotny —
W parze żyć się godzi.
Mąż i żona ślubna para,
Tóż dopiero człowiek —
Żyjiesz w parze, w szczęściu, w łasce,
Do zawarcia powiek.

Przemówienia starostów przed domem weselnym.

(Zwyczaj śląskie).

Starosta młodej pani, wychodząc z flaszką wódki zbliżającym się gościom naprzeciw, oddaje im takową mówiąc: Moi mili i stateczni przyjaciele! Proszę was, abyście mi nie mieli za złe, kiedy wam z rozkazu gospodarza tego domu oznajmię, iż was dla wielkiej ciżby, która w domu jego panuje, wpuścić nie może. Widząc was już z daleka, idących i znużonych, posyła wam oto nieco na posiłek i pokrzepienie i prosi was uprzejmie, abyście to wdzięcznie przyjęli a potem dalej w drogę się udali.

Starosta pana młodego: Mój wielce zacny przyjacielu! Co nam właśnie oznajmiłeś, tego uczynić nie możemy, bowiem tutaj jest nasza stacya, więc też jeszcze w dalszą drogę wybierać się nie myślimy. Spra-

wę naszą, którąśmy przed kilku dniami rozpoczęli, chcemy tutaj dokończyć. Co się zaś ciasności w pomieszkanin waszem dotyczy, to nad tem się nie frasujcie, gdyż zgodliwym ludziom i w ciasnem miejscu bywa dobrze a ja też mam pomiędzy nami tylko zgodliwych i statecznych ludzi. Upraszam przeto pokornie, abyś mnie przecie przypuścił do twege społeczeństwa, żebyśmy przyjść mogli do dalszej rozmowy o tej ważnej, już przed paru tygodniami rozpoczętej sprawie i takową w imieniu Trójcy przenaświętszej szczęśliwie do skutku przyprowadzić.

Starosta w młodej pani: Szanowny przyjacielu i panie starosto! My tu o takiej sprawie, o jakiej nam wspominacie, nic a nic nie wiemy. Nie myślcie sobie też, żeśmy się z podobnej przyczyny w tem domostwie zebrali. Alboż sobie nie przypominacie, że i za dawnych czasów bywały podobne uczty, jakoto na przykład czytamy w księdze Estery, rozdział pierwszy, że król Aswerus sprawił ucztę dla wszystkich książąt swoich oraz hetmanów, sług i prełożonych, która trwała sto ośmdziesiąt dni? Apotem znowu dla niższych poddanych, trwająca przez siedm dni? Zaś królowa jego, Estera, również dała ucztę dla króla swego i dla Hamana, jednego z najwyższych książąt, która trwała dwa dni. Nawet w nowym testamencie czytamy u Łukasza w rozdziale siódmym, iż Pan Jezus wezwany został na ucztę do Faryzeusza. Tak to i my się tutaj, w domu tego zacnego i pocziwego obywatela zebrali w podobny sposób i o jakiejs innej sprawie przynajmniej nic nie wiemy. Pozwólcie jednak, abym się jeszcze moich współgości zapytał, jeżeli oni coś więcej nie wiedzą. (Pyta się po cichu i po chwili mówi dalej:) Współgoście mi tu wprawdzie orzekli, że sobie coś podobnego przypominają, ale miało to dopiero być za trzy lata, dwa miesiące i jeden tydzień.

Starosta młodego pana: Łaskawy bracie i panie starosto! Otóż nareszcie przyszedłszy po nitce do kłębka, bowiem podług naszego kalendarza przypada to prawie na dzisiejszy dzień, to jest na dzień świętej Jadwigi. Proszę was przeto, mój łaskawy panie starosto, żebyście nas długo w mowie nie trzymali, lecz żadaną sprawę zbadawszy, wreszcie ją załatwili. — Wiadomo też wszystkim tutaj obecnym, że ta wasza córka jest oblubienicą tegoż oto statecznego i poczciwego młodzieńca, a więc z tego powodu was prosimy: oddajcie ją jak najrychlej w nasze ręce, abyśmy też znowu rychlej mogli powrócić.

Starosta młoduchy: Cóż też to z was za nieodbytni ludzie! Lepiej było nie wpuszczać was do zagrody, ale kiedy się to już stało, widać, że takie było przeznaczenie. Pytam się więc was, panie gospodarzu, jeżeli mi pozwalacie szukać tej rzeczy, której ci ludzie żądają? (Gospodarz: pozwalam.) Tedy proście Pana Boga, żeby raczył poszczęścić moje drogi.

4. Dalsze zwyczaje przedślubne w domu młodej pani (młoduchy.)

Życzenia.

1.

Rodzice do panny młodej.

Dziś weselne twoje gody, dziś nam się weselić trzeba! Błagać Boga o swobody i o błogie dary nieba. Błagać Boskiej Opatrzności, byś była dobrą mężatką, Byś nie znała męża złości, lecz została czułą matką. Nowy stan, nowe ciężary, nowe przyjdą na cię troski, Lecz także i lube dary weźmiesz z Opatrzności Boskiej, Oby cię w każdej potrzebie wspierał duch Boski tajemny, Oby zawsze mąż dla ciebie był przychylny i wzajemny!

2.

Piekarczyk z bochenkiem chleba.

Przed weselem młodej pary
Znajomi przynoszą dary,
Na jakie ich zwykłe stanie,
I szczerze powinszowanie.
Niech da Bóg swoje spełnienie
I na to moje życzenie,
Byście mieli dosyć chleba,
Bo go do życia wam trzeba.
Dobrze ja o tem wiedziałem,
Więc też chleb za dar obrałem.
Przyjmijcie go ochotliwie,
Jak i ja daję życzliwie.

3.

Dziewczyna z dzbankiem mleka.

Słyszałam ja dzisiaj rano,
Jak w mieście opowiadano:
Że tu dzisiaj będą gody
Pewnej zacnej pary młodej.
Więc się z tego bardzo cieszę,
Szybko ze wsi dotąd spieszę,
Niosąc mleka dzbanek cały
I śmietanki doskonałej.

Słodkiem jak mleko niech będzie
Życie wasze w każdym względzie;
Miłość wasza, jak śmietana,
Niech jest czysta, nieskalana.
Szczęście niech wam w błogiej ciszy
Zawsze, wszędzie towarzyszy!
Niech się spełnią wasze plany,
Mleka miejcie pełne dzbany!
Miejcie także z łaski nieba
Dostateczny zapas chleba.

Przyjaciółka z mirtowym wieńcem.

Wianek ci przyniosłam mirtowego ziele,
Wianek, moja droga, wszak to znak wesela?
Gałązka z gałązką łączy się pospołem,
Otoczy ci czoło zielonem swem kołem,
Abyście w miłości, zgodzie z sobą żyli,
Złą i dobrą dolę statecznie dzielili.
Uwiła go miłość i panieńska cnota,
Lecz dla nas najbliższych będzie stąd tęsknota,
Boć skoro zostaniesz jutro Piotra żoną,
Opuścisz na zawsze przyjaciółek grono.
Ale tak już Pan Bóg postanowił z nieba:
Dom, rodziców, siostry rzucić nam potrzeba,
Aby iść za mężem choć na koniec świata. . .
Zżółkną listki wianka, wiele zmieniają lata,
Ale w sercach naszych szczerę przywiązanie
Ku tobie, ty droga, zawsze pozostanie.
Codziennie za wami prosić będziem Boga,
By nigdy a nigdy od waszego pręga
Szczęście nie odeszło, byście w wesołości
Późnych lat dożyli w zdrowiu i czerstwości.

Przyjaciółka z czepek.

I mówią i marzą panienki z ochotą
O lepszych dniach życia w przyszłości.
Szukają, gdzie szczęście, gonią gwiazdę złotą
W łzach smutku, nadziei, radości!
Aż nagle skrzydlaty Amorek je chwyta,
I wkrótce im szczęście małżeńskie zakwita.
O i ty już wchodzisz w to małżeńskie kółko,
Zmieniasz stan, jako los ci każe;
Więc przy takiej zmianie, droga przyjaciółko,
Czepeczek przynoszę ci w darze!

O jasnym czepeczku każda z pań marzy,
I każdej mężatce w czepeczku do twarzy!

Kiedy starosta żąda młoduchy.

Czcigodni i zacni zgromadzeni! Proszę o pozwolenie, przedłożyć wam wszystkim krótko a rzetelnie moje żądanie. Mniemam, iż wam jest dobrze wiadomo, że stan małżeński ustanowiony jest od samego Boga dlatego, aby się naród ludzki według woli Bożej na ziemi rozmnażał i dobrze mu było. Bowiem zaraz na początku, kiedy to Pan Bóg stworzył świat i ukształcił ziemię na pomieszknięcie dla ludzi, jakoto czytamy w pierwszej księdze Mojżesza w pierwszym i drugim rozdziale, nie raczył on uznać za dobre, aby człowiek ustawicznie prowadził samotne życie, więc rzekł: Niedobrze być człowiekowi samemu, uczynię mu pomoc, któraby była przy nim. A spuściwszy twardy sen na Adama, wyjął żebro z boku jego i zbudował z niego niewiastę, którą przywiódł do Adama. Wtedy rzekł Adam: Toć to jest kość z kości mojej, a ciało z ciała mego! Dlatego będzie ona nazwaną mężatką, ponieważ wzięta jest z męża. Zaś u świętego Mateusza w rozdziale dziewiętnastym, wierszu piątym, mówi sam Pan Jezus, ów ustanowiciel wiary chrześcijańskiej: opuści człowiek ojca swego i matkę swoją a przyłączy się do żony i będą oni jednym ciałem.

Idąc temże śladem nasz oto tu pocziwy młodzieńiec, umienił sobie, wstąpić w stan małżeński i upodobał sobie do tego córkę obywatela tego domu, przy chrzcie świętym mianowaną W tem celu przybył tu w to miejsce przed jakimś czasem, z przyjaciółmi jego i objawił tak onej, jako też jej rodzicom swoje życzenia prosząc, aby mu tej jego serdecznej prośby nie odmówili, lecz ich łaskawe zezwolenie na to dać raczyli. A ponieważ tak rodzice jak też krewni tejo

uczciwej dziewczuchy chętnie się na to zgodzili i ona na potwierdzenie tego rękę mu podała, przyszekając, iż chce za niego być poślubioną, więc przyszedłszy do domostwa tego z prośbą, żebyście raczyli tę oto młodą parę odprowadzić do domu Bożego, gdzie przed obliczem Boga Ojca i Syna i Ducha świętego ma zostać związana na wieki.

Oracya starosty do gości weselnych i młodego państwa.

Goście mili, zgromadzeni tu wokoło!
Jest nam tu wszystkim bardzo wesoło.

Boć to tu dzisiaj jest wesele,
Jedzenia i picia bardzo wiele;

A ja dla was jestem tutaj starostą,
Więc wam muszę powiedzieć rzecz prostą:
Nie dla jedzenia i picia wszyscy my tu przyszli,
Ale za świadków tak gromadnie się tu zeszli;
Bo małżeństwo jest stanem tak wielkim,
Iż go Bóg uczynił świętym Sakramentem;
Już to przez obecność swą przy weselu,
Jak czytamy, że w Kanie Galileju,
Gdzie kazał uczniom wody naznosić,
I tę potem raczył w wino przeistoczyć;
Z czego też wszyscy byli kontenci,
Co nam po dziś dzień zostało w pamięci.

Tak nim pójdziemy do kościoła,
Niech każdy do niebios zawoła:
By Bóg wszechmocnością swą sprawił
I tych nowożeńców pobłogosławił;
By się tu na świecie dobrze mieli,
I żadnej biedy nigdy nie cierpieli;
A jak to niegdyś obdarzył Izraela,
Żeby też oni wychowali synów tyła,
Coby się potomstwo rozmnożyło
Bogu na chwałę; zaś ludziom pożytkiem było.

Teraz jeszcze moi mili goście,
O to zemną Pana Boga proście:

By ci nowożeńcy długo żyli,
I wespół z nami się cieszyli.
Za lat pięćdziesiąt się zejdziemy
Złotego wesela im powinszujemy.
A teraz moi państwo młodzi,
O jedną rzecz tu jeszcze chodzi:
Uklękajcie razem na kolana,
Wznieście serca wasze do panów Pana,
I proście ojców waszych o błogosławieństwo,
Aby z was było szczęśliwe małżeństwo.

Przemówienie starosty przynosząc wianek.

Wielce szanowni goście weselni! Na waszą tak gorliwą prośbę poszczęścił Pan Bóg drogę moją. Mówiąc to, przypomina mi się przykład z pisma świętego. Kiedy bowiem Pan Bóg dopuścił potop na cały świat z powodu grzechów ludzkich, a ten trwał przez 150 dni tak, iż wytracona została wszelka pod niebem żyjąca dusza, od człowieka i bydłęcia i gadziny i ptactwa wszelkiego aż do najmizerniejszego robaczka, oprócz Noego i tych, co na rozkaz Boży z nim byli w korabiu, wtedy wspomniawszy Pan Bóg na Noego i jego otoczenie, potop zastanowił. A gdy wody poczęły opadać, wypuścił Noe dnia czterdziestego kruka, który sam i tam latając, znowu się powrócił do korabia, ponieważ ziemia jeszcze była okryta wodami. Po niejakiem czasie wypuścił znowu gołębicę, ale i ta, nie mogąc znaleźć suchego miejsca, także wróciła się do korabia. Zaczekawszy jeszcze siedm dni, wypuścił powtórnie gołębicę, która wróciwszy pod wieczór, przyniosła łątorośl w dzióbku, na znak dobrej nowiny, iż wody już były opadły.

Takim sposobem jak owa gołębica i ja się tuła-

łem, aż znalazłem ten wianek, którego nasza oblubienica przez czas jej panieństwa strzegła i zachowywała w czystości i pocziwości, nie tak jako Dyna, córka Jakóba, która poszedłszy w oględy do Sychem, panieństwo swoje utraciła. A tak więc, kochani zgromadzeni, posyła ona ten wianek oblubieńcowi swemu na znak jej panieństwa. Ponieważ jednak takowy wianek jest okrasą panny, to też nie może być oddany za jaką taką cenę, ale musi być przez was, szanowni goście, oszacowany i szczeremi pieniędzmi zapłacony.

Przemówienie przy oddawaniu talerza.

Kochani i zacni przyjaciele! Oto przynoszę wam znak panieństwa od tej cnotliwej i uczciwej dziewczuchy, który znak ona od jej dzieciństwa zachowywała a teraz w ręce moje oddała. Strzegła go ona jako żrenicę w oku i dbała ściśle o to, aby po wszelkie jej panieńskie czasy świecił uczciwością i czystością. Pismo święte mówi, że czystość i panieństwo przewyższają kosztowne perły, drogie klejnoty i arabskie złoto. Nie myślcie więc sobie, że mi za ten wianek płacić będziecie jakimi starymi grajcarami, których nikt już przyjmować nie chce, ale płacić mi zań musicie złotem i srebrem, naszą starą, polską monetą. Inaczej bowiem man tu dosyć innych ludzi, takich, coby go dobrze zapłacili, gdyby tylko dostąpić mogli tego, czego wy właśnie dostąpić macie:

Przemówienie starosty przed ślubem.

Kochani goście weselni i wy państwo młodzi! Przed ślubem sakramentalnym rozważyć się godzi: Że dzisiaj wszyscy razem pójdziem do kościoła, Gdzie wobec nas nowożeńcy słowy apostoła, Mają przed Boga ołtarzem składać sobie ślub, Którego nic nie rozerwie, tylko śmierć i grób.

Ważna to chwila! dla was kochani rodzice; Wszak dziś wyprawiacie z domu jedno wasze dziecko Waszego syna albo córkę, coście ich zrodzili Którym wiele dobrego w domuście świadczyli. Za waszą opiekę dla nich dziś wam dziękujemy! A skoro wam jedno dziecko z domu zabierzemy, Za to niech Bóg dopomoże chować inne dziatki, By z nich wyszły dobrzy ludzie, dobre ojce, matki! Ważna to chwila i dla was państwo młodzi! Bo ona wam szczęście albo zgubę rodzi. Odtąd cieszyć się lub płakać do śmierci będziecie Jeśli z Bogiem lub bez Boga nadal żyć zechcecie; Idziecie dziś od ojców jakby w świat daleki Ręce wasze i dusze zwiążę ksiądz na wieki — Otóż dobrze rozważcie, co dzisiaj czynicie Abyście nie żałowali potem całe życie; Rozważcie przysięgę, obowiązki swoje: Ty panie młody, jak masz miłować żonę twoję, Jak ją szanować, żyć z nią dobrze, w zgodzie; Bo gdzie zgoda i jedność, o to w takim rodzie Kwitnie błogosławieństwo, kwitnie i raj nieba, Przebywa spokój, szczęście i dostatek chleba! Co ty zbierzesz do domu, niech tem rządzi żona, A róbcie wszystko uczciwie jak ty, tak też ona! Ty zaś panno młoda! wiedz, że dobra żona Jest dla męża szczęście, pomoc i obrona, Stoi mu za świat cały — jako złota korona! Gdy kłótnica, przekłótnica jest mu solą w oku, Jest mu szkoda, niewygoda, jest mu kolką w boku. Kiepska z niej gospodyni, kiepska matka dzieci, W domu nic nie przybywa, ale się rozleci. — Oboje macie żyć trzeźwi i zapobiegliwi, Dla wszystkich miłosierni, zgodni i cierpliwi. Jeżeliście więc sobie wszystko rozważyli, Jeżeli taka wola Boska, byście się złączyli,

Byście w naszej gminie żyli razem z nami,
Zostali nam wszystkim miłymi kumami:
To już moi mili więcej wam nie trzeba
Jak podnieść oczy i serce do nieba:
By wam Bóg błogosławił ile rosy w niebie,
Ile włosów na głowie, ile ziarenek w chlebie —
By wam błogosławił w sadzie i na roli
W domu, po za domem, w oborze, stodole,
By was nie wypuszczał ze swojej opieki.
Tak we dnie, jak w nocy, w życiu i na wieki!
By matka najświętsza uprosiła syna,
Aby z aniołami był wam dziś gościną;
A jak w Kanie galilejskiej zrobił wino z wody
By tak rozweselił i te wasze gody!

A tego wam tak ja, jakoteż wszyscy weselni życzą z
szczerego serca!

Kiedy starosta oddaje oblubienicę młodemu panu.

Kochana młodocho! Właśnie odebrałem cię od
ojca twego i matki twojej, jak również od najbliższych
a po Panu Bogu najmiłszych przyjacieli twoich, a mam
cię oddać oto temu, o cię proszącemu młodzieńcowi,
abyś:

Z nim się na przysięgę stanu małżeńskiego stawia,
I jego szczerą a wierną pomocnicą aż do śmierci była.

Wprzód jednak chcę jeszcze przemówić do cie-
bie kilka uwagi godnych słów, żebyś wiedziała, jakoto
w tym małżeńskim stanie, do którego właśnie wstępu-
jesz, masz się zachowywać i względem męża twego
postępować. Otóż najprzód: nie myśl sobie bynajmniej,
że przez to nabędziesz jakiejś nadspodziewanej wolności
i że, skoro rodzicom twoim, którzy dotychczas tobą
kierowali, wyjdiesz z pod oczu i pod ich rozkazami już
zostawać nie będziesz, czynić będziesz mogła jedynie
podług twojej własnej woli i co się tylko tobie samej

będzie podobało. Bynajmniej! Bo oto dziś oddaną bę-
dziesz za małżonkę twemu oblubieńcowi i z nim połą-
czoną zostaniesz aż do śmierci. W tym to połączeniu
przeżywać musisz obok dni radosnych także chwil
pełne trudów, utrapień i gorzkości. Będą to chwile, w
których nieraz będziesz narzekała: Nie podobają mi się!
A przecież jednak pomimo tego wierność do małżonka
twego pod żadną miarą nie śmie ustawać; przeciwnie,
w tych dolegliwościach wspominać sobie musisz słowa
pieśni, które głoszą:

Im większy krzyż, tem większa miłość,

albo:

Miłość przez krzyż się roznieca,

I jako olej ogień podsyca.

Radzę ci przeto, abyś do tego stanu małżeńskiego
nie wstępowała bez rozwagi, bez bojaźni Bożej i ser-
decznej modlitwy do Pana Boga o pomoc, gdyż to jest
zaiste takowa służba, na której zostawać i służyć bę-
dziesz musiała nie tylko przez jeden rok lub parę mie-
sięcy, ale przez wszystkie dni żywota twego. Weź sobie
więc do pamięci, teraz i na zawsze słowa Pana i Zba-
wiciela naszego, który powiedział: Szukajcie najprzód
królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko,
czego jeszcze potrzebujecie, będzie wam przydane. Po
drugie: powinnością twoją jest, abyś mężowi była
poddaną i posłuszną we wszystkim, co jest dobre i
sprawiedliwe. Przecież jest taka wola Boża, gdyż on
sam tak czynić rozkazał w słowach: Wola twoja pod-
dana będzie mężowi twemu a on nad tobą panować
będzie. Po trzecie: bądź pilną i pracowitą w two-
jem powołaniu, to jest w gospodarstwie, jak w małym
tak w wielkim; obchodź się z wszystkim mądrze,
módl się i pracuj, a Pan Bóg poszczęści i pobłogosła-
wi każdemu twemu przedsięwzięciu.

Przemówienie starosty do młodego pana.

Kochany żenichu! Słyszalesz oto bardzo ważne i słuszne słowa, dotyczące twojej oblubienicy a przyszłej małżonki. W tej to dla ciebie uroczystej chwili chcę też do ciebie przemówić kilka słów. Nasamprzód upominam cię ze serca, abys sobie to dobrze rozważył, co obecnie czynić zamýślasz, abys rozważył, co to za wielki dar od tych pocziwych rodziców odbierasz i w jaki sposób im się za to odwdzięczysz. Król Salomon powiedział: Kto znalazł żonę, ten znalazł rzecz dobrą i dostąpił łaski u Pana. Miej tedy tę córkę tego domu w uczciwości, miłuj ten klejnot z szczerego i wiernego serca, albowiem apostoł Paweł napomina cię do tego, mówiąc: tak powinni mężowie miłować żony swoje, jako swoje własne ciało; kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. —

Ponieważ nikt i nigdy, sam własnego ciała nie ma w nienawiści, lecz je zawsze pielęgnuje i ogrzewa, dla tego i ty też czyn według słów Syracha: Nie miej w żaden czas ani w żadnej rzeczy żony twojej w podejrzeniu, mieszkaj z nią spółecznie, bądźcie jeden z drugim zawsze zgodliwi, życie w jednomyślności i w pokoju, miłuj ją ustawicznie wiernie jakoby własny członek ciała twego, czy to w szczęściu lub upadku, w zdrowiu lub chorobie, ochraniaj ją i pomagaj jej znośić krzyż, który to osobiwie żony tak często znośić są zmuszone. Zaś do przewyciężenia tego wszystkiego niech ci Pan Bóg dopomoże, niech pobłogosławi życiu twemu małżeńskiemu i niech strzeże cię od wszego złego aż do śmierci. Amen.

Co daj Panie Boże!

Przemowa starosty, podczas której rodzice błogosławią nowożeńców.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witam was ochotnie, gości pożądaných, na ten akt ślubny ła-

skawie zebranych, dnia dzisiejszego, niedzieli świętej Chrystusa Pana Zmartwychwstałego. Panie Boże wszechmogący, w Trójcy świętej jedyny, proszę Cię, daj mi rozum dobry, pamięć dobrą, mowę dobrą, przyjaźń i ludzkość od wszystkich dobrych ludzi tu zebranych. Uczciwi panowie ojcowie, uczciwe panie matki, domu tutejszego państwa młodego, i wy uczciwi panowie ojcowie i uczciwe panie matki grona weselnego, i wy młodziankowie, bracia i siostry! Zgromadziłem was tu w tak pięknej kompanii, dnia dzisiejszego, niedzieli świętej, abyście przysługę chrześcijańską tej młodej parze wyrządzić chcieli. I pytam was najmilsi, gdzie mi się to wybieracie? Wybieracie się do kościoła Bożego, prowadząc z sobą młodą parę do ołtarza świętego, do Sakramentu Bożego, już przez Boga w raju z Adamem i Ewą ustanowionego. Aleć się was pytam, młode państwo, czyliście urazę z serca zrzucili, czyliście ojców i matki za obrazę szczerze przeprosili? Jeżeliście nie przeprosili, wspomnijcie na Pana Jezusa ukrzyżowanego, który jest rozpięty za gniewy wasze i upokórcie serca wasze dla miłości Pana Jezusa ukrzyżowanego u stóp waszych ojców. (Narzeczeni upadają do nóg rodziców i ich przepraszają). A wy matki, któreście te dziatki porodziły, piersiami wykarmiły, proszę was pokornie, wyprowadźcie tę parę dzikich gołąbków na tę drogę ostatnią z domu waszego, tego synogarlika z tą synogarliczką. Nie proszę was o żadne dary, nie proszę was o żadne majątki, tylko was proszę, abyście im dali swe błogosławieństwo święte, bez którego Bóg dzieciom nie błogosławi, choćby posiadli i korony królewskie. (Tu rodzice dają błogosławieństwo a dzieci całują ich nogi). A ty, młody panie proszę cię, bądź mi skłonny najprzód do Boga, do Matki Jego, Najświętszej Królowej i do wszystkich Świętych Pańskich, Patronów naszych, do twej żony, którą ci Bóg daje, abys ją zawsze szanował i szczerze

kochał, i dó tej kompanii, którą sobie na ten akt weselny zaprosił, by ci zawsze byli tak przyjaźni jako dnia dzisiejszego, aktu weselnego, by ci zawsze z szczerego serca błogosławili i dobrze życzyli. Amen. Teraz w imię Jezusa i Jego najświętszej Matki ruszajmy do domu Bożego po Jego święte błogosławieństwo!

Oracya przed wyjazdem do kościoła.

Ta jest korona — nie ze srebra zrobiona,
Ani ze złota, ale droższego klejnota,
Uwita z rozmarynu i ruty,
Godło uczciwości i panińskiej cnoty.

Dla was państwo młodzi, jedna od dziś droga:

Życie wiek długi szczęśliwie
W przyjaźni ludzi i miłości Boga,
Pracowicie i cnotliwie.

Nikt was w tem życiu nie rozłączy,
Tylko rydel, motyka i Bóg Wszechmogący.

Padnijcie do kolan ojca i matusi

I o błogosławieństwo prosicie;

Bo komu ojciec i matka nie pobłogosławi

Temu Bóg drzwi do nieba zastawi.

A potem przeproście każdego,
Żeby wam życzył wszystkiego dobrego.

A gdy w drogę wyjedziemy,

Do Boga za wami westchniemy.

Gdy staniemy przed kościołem,

Wprowadzim was wszystkich społem;

Modlitwę zmówimy świętą,

Przed najświętszym Sakramentem,

Bośmy się na to zgromadzili,

Żeby was do Boga odprowadzili:

Przyjdź Duchu z nieba, wysłuchaj nas Panie,

Niech się szczęśliwie ten ślub dzisiaj stanie;

A wy muzykanci uderzcie wesoło w struny,

Niech będzie ten dom rozweselony!

Kiedy starosta w imieniu pani młodej dziękuje rodzicą za dobre wychowanie:

Dziękuję wam, drogi ojcze, żeście mię żywił,
I ledwie za moje winy palce nie skrzywił.

Jeżliżeście mnie też karał,

Dobrzeście się o mnie starał

Głodnam spać nie szła!

Dziękuję wam drogi ojcze za trud i znoje,
Coście nieraz dla mnie kupił prześliczne stroje;

W które gdym się raz ubrała,

Tom się zaraz spodobała,

Swymu lubymu.

Dziękuję wam droga matko, matko rozmiła,
Żeście mię piersiami swemi, krwią swą karmiła.

Żeście nocy nie dospali,

Ciągle mnie pielęgnowali,

Zwłaszcza w chorobie.

Dziękuję wam droga matko, matko, przeziłota;

Ach, znękałać was to nieraz dla mnie robota.

Matko, matko, jakiej rzadko,

Wychowaliście mnie gładko,

A nie kaleką.

Dziękuję wam ojcze, matko, drodzy rodzice!

Ach, dziękuję a co czuję, świadczą źrenice.

Za tak dobre wychowanie,

To i nawet tzy nie stanie,

Dzięki wam, dzięki.

(Oryginał górnośląski.)

Przemówienie starosty przed wyjazdem do kościoła.

Mili Oblubieńcowie! Przystępujecie oto dzisiaj
próg domu rodzicielskiego, idąc w kraj obcy, jeszcze
wam nieznaną; wyprawiają was w tę drogę ojcowie

a pomagają im w tem wszyscy tutaj obecni, wasi szczerzy przyjaciele. Jest to piękny zwyczaj pomiędzy ludźmi i starodawny, iż na gody weselne schodzą się przychylni przyjaciele. Z dawnych czasów wiemy, że Pan Jezus uczynił cud na weselu, pokazując tem, iż on chce być na pomocy młodym małżonkom; atoli tylko tym, którzy czynią, cokolwiek przykazuje. Wszak powiada Pismo święte: jeżeli ty będziesz posłusznym głosuwi Pana Boga twego, poszczęścią ci się drogi twoje i wówczas też roztropnym będziesz w potomne czasy i naśladować będą inni twego przykładu. Otóż zakładając dzisiaj nowe przyjaćielstwo, chcą ludzie, jako doświadczeni w świecie, wam się przysłużyć i choćby radą tylko dopomódz, bowiem dobra rada lepszą jest, aniżeli pieniądze. Jest ona atoli tylko wówczas dobrą, kiedy się według niej stosujemy. Oczywiście rzecz, iż wszyscy nie mogą odrazu mówić, więc obierają jednego, jak to i dzisiaj uczynili i mnie wyznaczili, abym w imieniu wszystkich do was się odezwał. Chcemy, więc przez usta moje choć po części doradzić wam, jak umiemy i przypomnieć słowa pisma świętego. Dotychczas pomagał wam Pan a któż pomagał wam w słabości waszej, wtedy, gdyście jeszcze nie umieli o swej własnej mocy nosić kości waszych? Pan Bóg wszczepił miłość w serca macierzyńskie, które się o was starały, na rękach was nosząc. On wam pożyczył nóg innych ludzi i zaprowadził do chrztu świętego, gdzie to przez ich usta przyjęto was w poczet wiernych. Któż was utrzymał przy życiu, kiedy rodzice w pierwszych godzinach, dniach i tygodniach tak mało mieli nadziei utrzymania was przy życiu? A któż dopomagał wam w wieku młodości przewyciężyć wszelkie czyhające pokusy? Pan Bóg was nauczał przez waszych rodziców, nauczycieli i dobrych przyjaciół; on wam wskazywał drogi, po których macie chodzić. A kiedyście po raz drugi

stanęli przed ołtarzem i już sami potwierdzili przymierze, uczynione za was na chrzcie świętym, to wtedy działało się wszystko przed obliczem zgromadzonych wiernych a to z tej przyczyny, ponieważ w ten dzień przyjmowano was do społeczności chrześcijańskiej. Wówczas wypuszczając was w świat, obawiali się wasi rodzice, abyście się o skałę tego świata nie potknęli i nie rozbili, więc też wszystkie życzenia i przestrogi waszych rodziców i nauczycieli w całości w tych się zawierały słowach:

Nasze dziatki ukochane
Póki życia waszego,
Bądźcie z pobożności znane
A skłonne do dobrego.
Jak wam umrzeć będzie trzeba,
To Bóg was przyjmie do nieba!

Nowożeńcy! Najuroczystszy dla was i pamięci godny w życiu waszem jest oto dzień dzisiejszy, albowiem nadchodzi godzina, jedna z najważniejszych waszego tu pobytu na ziemi, która połączy dwie osoby w jedną osobę, jako mówi pismo święte: opuści człowiek ojca swego i matkę swoją i przyłączy się do żony swojej i będą jednym ciałem! Dzisiaj więc staniecie po raz trzeci, uroczyste, przed ołtarzem, składając przysięgę przed wszystko wiedzącym Bogiem, że chcecie jako chrześcijańscy małżonkowie społem żyć, póki was nieubłagana śmierć nierozłączy, a przytem zarazem ślubować sobie będziecie wierność, miłość i jedność. Są to bardzo piękne cnoty chrześcijańskie, ale czas nam nie pozwala, nad niemi obszerniej się rozwodzić. Co w nich jest zawarte, tego was nauczać będą dziś i w życiu waszem, jeżeli nie tylko z zwyczaju, ale z ochotą chodzić będziecie na słuchanie słowa Bożego, do świątyni Pańskiej, jako to mówił Dawid: wesele się wielce z tego, gdy mi powiedziano, że pójdziemy do

domu Pańskiego. Otóż przyjmujemy was dzisiaj do towarzystwa ludzkiego i chcemy wam przytem także polecić trzy cnoty, służące a nawet potrzebne do prywatnego życia. One mają być prawidłami i wskazówkami życia waszego a są to niby siostrami pierwszych:

Pilność jest siostrą wierności,
Oszczędność jest siostrą miłości,
Wytrwałość jest siostrą jedności.

Niechaj cnoty te będą jako strażnice serc i myśli waszych, a bez pochyby musi wam się dobrze na świecie powodzić, gdyż będą one wam jako pochodnie pokazywały prawą drogę do szczęścia i pokoju. W domu zaś Pan Bóg zawsze w szczerości chodzącym udziela szczęścia a jeżeli by też kiedy — czego Boże nie dajcie — nie pogodne chmury utrapienia i dolegliwości zaciągnąć wam miały słońce pociechy życia waszego, to nie wątpcie i miejcie nadzieję, że nie zawsze są dni pochmurne i że po przykrych zawieruchach znowu słońce milej zaświeci. Poręczajcie niewybadaną przyszłość Bogu, który kieruje losami ludzi z ufnością i nadzieją, a nie będzie wam wtedy nic za ciężko do znoszenia. A przecież postanowił Pan Bóg dla ulżenia ciężaru stan małżeński, kiedy to zaraz na początku te wyrzekł słowa: nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynię mu pomoc, któraby była przy nim. Macie więc sobie być pomocą, mając już wszystko wspólne: wspólny raj — wspólne żałości — wspólny zysk — wspólne radości. Jeżeli przypadkowo które z was upadnie, to drugie natychmiast je podnieść musi snadnie; a tak to jeden drugiego ma strzedz, jako własnego zdrowia.

Oświadczacie nam, że teraz nie potrzebujecie już staranności i pieczy rodziców, że wy już sami potraficie starać się o swoje i swej familii wychowanie! Otóż, jako ptaszęta gniazda swoje rzucają, tak wy opuszczacie dom rodzicielski a jeżeli kiedyś jeszcze go nawiedzicie,

to już tylko jako goście. Atoli tak jak to na ptaki zastawiane bywają sidła, tak też i wam na pokusach zbywać nie będzie, gdyż serce zawsze pożąda tego, co oczy widzą. Nie dajcie się więc zamołtać w takie sidła, niech się inni weselą, niech sobie strojno chodzą, niech rozkosz nad rozkosz przewodzą, wy sobie zaś mówcie: my zawsze chcemy być wiernymi małżonkami, pocziwami rodzicami; my stale i zawsze chcemy być pierwszymi do miłości, do zgody, do pojednania się z nieprzyjaciółmi, z sąsiadami, zgoła z wszystkimi ludźmi. Chcemy mieć spokój i z tym spokojem będziemy z całym domem naszym służyli Panu a ten, który nam dotychczas pomagał we wszystkim, też nam i dalej dopomagać będzie. Amen.

Jest to dobrą rzeczą, wystawiać Pana i śpiewać imieniowi jego za odebrane dary i jemu podziękować za nieskończone łaski. Dziękujmy i prosimy więc razem Pana Boga o błogostawieństwo a będzie to najlepszym podarunkiem dla tych młodych małżonków.

Pieśń dziękczynna.

Nuż Bogu dziękujcie: sercem, usty, rękami,
Który wielkie cuda czynił zewsząd nad wami;
Który od początku i słabej młodości,
Wam wiele dobrego dał aż do tej starości.
Wiecznie bogaty Bóg niech wam za wieku tego,
Dobrej myśli użyczy i pokoju stałego;
A was w łasce swojej chowa bez odmiany,
I od złego broni aż w kraj obiecany.
Chwała, cześć niech będzie Bogu ojcu, synowi,
I temu, który im jest równy: Bogu duchowi;
Bogu trójjednemu, który w swej całości,
Był, jest i będzie trwał w wszystkie wieczności!
A teraz ukłękawszy, przyjmijcie błogostawieństwo
ojcowskie.

Błogosławieństwo rodziców.

Po skończonej przemowie starosty lub starszego drużby, państwo młodzi uklękawszy na środku izby, odbierają od rodziców, a gdy zaślubieni tych już nie mają, od pierwszego starosty błogosławieństwo. Ci kładąc ich ręce na głowy zaślubionych, w te odzywają się słowa:

— Niech was błogosławi Bóg Ojciec, który was stworzył; niech was błogosławi Bóg Syn, który was krwią swoją najdroższą odkupił; niech was błogosławi Bóg Duch święty, który was uświęcił! Oby was Bóg dobrotliwy raczył we wszystkim pobłogosławić na potomstwie, mieniu i wspierać was raczył we wszystkich troskach i potrzebach oraz was bronił od wszystkiego złego w całym waszym życiu. W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Przy wyjeździe do kościoła przemawia starosta:

Jestem na drodze Panie,
Którą me powołanie
Iść mi rozkazuje;
Ten dobrze opatrzony,
Który jest upewniony,
Że go twe oko pilnuje!

Śpiewki po drodze do kościoła.

^{1.}
Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz?
Ten wianeczek lawendowy, co na główce masz?
Tobie Jasieńku, tobie najmilszy,
Kiedy pójdziem do ołtarza, klękniemy przy mszy.
Tam będą nam grać, będą ślub dawać,
A my jako państwo młode będziemy płakać.
Moje druchneczki, dajcie chusteczki,
Co ja mojej Marysience, obetrę oczki.

Ja jej ocieram, a ona płacze,
Dla ciebie mój Jasiu miły, wianek swój tracę.

^{2.}
A prowadźcie nas Boże,
Po tej szczęśliwej drodze,
Do kościoła świętego,
Do stanu małżeńskiego
Obejrzyj się Marysiu,
Obejrzyj się za sobą,
Jak ręce załamuje,
Matuleńka za tobą.

Jedzie Marysia, jedzie;
Drużynę swoją wiedzie,
A starostowie za nią,
Jako za wielką panią.
Niema chmury, chmureczki,
Wody pełne drózczyki,
Co Maryś napłakała
Jak do ślubu jechała.

^{3.}
A ty zajączku siwiutki, małeńki,
Nie siadajże ty blisko tej drożenki,
Kędy pojedą moi huczni swacia,
Hej moi swacia, Jasieńkowi bracia.
Bo cię zajączku na kuchni zgotują,
I na trzy stoły gości poczęstują.
— Oj, czym ja tobie bujny owies zjadał?
Oj, czym ja tobie w ogródeczku siadał?
Oj, tylko że ja na łapkach wspierał się,
Oj tylko że ja swatom dziwował się!

^{4.}
Moja ty Marysiu, żałujże ty tego,
Żadna go nie chciała, ty idziesz za niego.
Żadna go nie chciała, wszystkie nim wzgardziły,
Ty idziesz za niego, nie będzie ci miły.

Ani on z urody, ani z wesołości,
Czerwone ma oczy, podobien do złości.

Jadąc przez wieś lub miasto.

1.

A czegoż na nas patrzycie ?
Nie wieziemy czarownicy,
A wieziemy grzeczną panią,
Jadą przed nią, jadą za nią.

A jak pojedziesz przez miasto,
Będą ci mowić niewiasto.
A widzisz ten Boży kościół ?
Zadrży na tobie cały strój.

A widzisz Maryś ten ganek ?
Tam ci zawieszisz swój wianek.
A wyjdźże księżę z pokoju,
Ciężko dziewczynie w tym stroju.
A wyjdźże księżę z pałacu,
Ciężko dziewczynie od płaczu.
I od płaczu i od żalu,
Kraje się serce jej z bólu.

2.

Postępuj Maryś, postępuj śmieie,
Postępuj po kościele,
Postępujże też, po tem cmentarzu,
Do ślubu przy ołtarzu.
Już my idziemy, już dochodzimy,
Pod ten kościelny zamek,
Będziem oglądać, będziem oglądać,
Najświętszej Panny domek.
Najświętsza Panna, wszak dobrze czyni,
Ta świata gospodyni,
Najświętsza Panna wszak stała tączy,
Bóg Jej pomaga wszechmogący.

3.

Parą drużyneczko, parą,
Niechże nas ludzie pochwałą,
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie
Parą swatuszkowie, parą,
Bo się dużo ludzi garną;
Cóż wy ludzie wyglądacie,
Czyliż wesela nie znacie ?



III.

Po ślubie.

Przy powrocie z kościoła przystają konie koło
gospody.

1.

Pani młoda ścieżała,
Bo już babą została;
Pani młoda zacięży,
Za pół korca pieniędzy.

2.

Oj hola, hola, starościcu panie !
A kędyż nasza chorągiewka stanie ?
Czyli w Krakowie, czy na Białej Rusi ?
Czy w tem karczmisku zatrzymać się musi ?

3.
Hej od ślubu wracamy,
Świec ze sobą nie mamy;
To zaświecimy i sami,
Złotymi pierścieniami.
Materka zezuleńka,
Stała se u okienka;
Całej nocy nie spała,
Dwóch dziećmi wyglądała.

Jednego rodzonego,
Drugiego sądzonego:
Marysińki rodzonej,
Jasińka sądzonego.

4.
Powiewaj wiatreńku, z cicha pomaleńku,
Oj Łado, Łado!
Do swego tateńka, swego rodzonego,
Oj Łado, Łado!
Powiewaj wiatreńku, z cicha pomaleńku,
Oj Łado, Łado!
Do swojej matki, do swojej rodzonej,
Oj Łado, Łado!
Niechże oni stoły, niechże zaścielają,
Oj Łado, Łado!
Niechże się tam miłych gości spodziewają,
Oj Łado, Łado!

Przemówienie starosty przed zamkniętymi drzwiami.

Nie dziwcie się panie przełożony domu tego tak
bardzo, żeśmy trafili tak łatwo do przybytku waszego,
ale nas tu prosto droga zaprowadziła. Że zaś drzwi
znalazłem zamknięte, temu sobie sam jestem winien, bo
gdybym z otoczeniem mojem był przyszedł po cichut-
ku, to zaiste byłbym drzwi zastał otwartymi. Ale lud

uój znudzony, nie posiadał się z radości, kiedy to mu
oznajmiłem, że cel drogi naszej jest już niedaleki i że
w tymto domu chcemy odpoczywać, krzepiąc się na
dalszą drogę. Narobiliśmy przez to wiele hałasu, krzy-
ku i trzasku a wyście z tego powodu przed nami, ja-
koby przed złymi ludźmi drzwi zamknęli. Spodziewam
się jednak, iż prośbie naszej zadosyć uczynicie i nam
otworzycie, gdyż pismo święte powiada: Proście a otrzy-
macie, pukajcie a będzie wam otworzono. — Czyniąc
więc według tych słów, proszę was, panie przełożony
domu tego, otwórzcie nam drzwi, abyśmy sobie choć
trochę mogli odpocząć.

Otwórz, otwórz ojczusiu,
Jedzie twoja córka;
Ze ślubu, z kościoła Bożego,
Tu do przybytku waszego.
Otwórz, otwórz matusiu,
Jedzie, jedzie córka;
Coś ją tak chętnie widziała,
Kiej do cię zawsze stajała.

Głos matki z domu.

Skądżeście dwór najechali?
Cisowe wrota złamali,
Zielone podwórze zdeptali,
Wchodźcież, byście odpłacali.

Wchodząc do domu.

Hej! zaścielajcie stoły i ławy,
Bo idzie tutaj Pan Bóg łaskawy;
Pan Bóg tu z nami i z aniołami;
Maryś z Jasińkiem i z družebkami.



IV.

Uczta weselna.

1. Przemówienie starosty przed obiadem.

Mili przyjaciele! Wiadomo wam jest, że przodkowie nasi nie prędzej siadali do stołu, aż się wprzodcy pomodlili. Dobry to doprawdy był zwyczaj, albowiem stół modlitwą zaczynany a podzięką kończony, nigdy nie zaginie. Naśladujmy więc ich przykład i pomódlmy się w ich duchu:

Ufają w tobie, miły Panie, oczy wszelkiego stworzenia a ty im dajesz ich pokarm. Czasu swego otwierasz twą rękę i nasycasz wszystko stworzenie, co żyje według upodobania twego. Pobłogosław więc, Panie Boże, nie tylko dzisiaj ten tu obficie zastawiony stół, ale pobłogosław stół tych młodych małżonków w całym ich życiu. A jeżeli byś też kiedy chciał postawić na ich stole wodę smutku i utrapienia, dajże im cierpliwości, aby oczekiwali pomocy twojej, aż ją przemienisz zechcesz w wino pociechy. Wtedy wysławiać cię będą i podziwiać twą mądrość, żeś zachował dobre wino aż do właściwego czasu!

Z Bogiem, z Bogiem, każda sprawa,
Jak mawiali starzy;
Co z nim tylko zechcesz zacząć,
Wszystko ci się darzy!
Szukasz żonki, szukasz szczęścia,
Boga miej za świadka;

Bóg przeżegna, że pocziwie
Przeżyjesz z nią latka!

Tak to oto Pan Bóg błogosławi tem, którzy się
boją imienia jego i chodzą drogą bojaźni.

Pieśń przed obiadem.

Kto się Pana Boga boi,
I na jego drogach stoi,
Taki jest błogosławiony —
Strzeże go Bóg z każdej strony.

Więc iż z pracy rąk swych żyje,
Wnet taki człowiek utyje;
Przysporzy mu Pan Bóg chleba
Ile mu go będzie trzeba.

Wziąwszy go na swą obronę,
Da mu wedle myśli żonę;
I da mu dziatki nadobne,
Drzewu oliwy podobne.

Które w koło stołu siedą
Posłuszne wam we wszem będą:
Takci Pan Bóg błogosławi
Tym, którzy mu chcą być prawi.

Poczem starosta nagli do obiadu.

A teraz wreszcie już jedzmy, bo tu tak wiele nagotowano, iż jest obawa: jakbyśmy jeszcze długo zwlekali, a potem nie zjedli i nie wypili, toby to wszystko się zepsuło i pokwaśniało.

2. Przemówienie podczas uczty weselnej.

Mój ty panie młody i ty panno młoda!
Ty jak świeca rosła, a ty jak jagoda!
Przyjmijcie podziękę, choć w spóźnionej chwili,
Żeście mię na gody swoje zaprosili!
Za tę wielką radość, moi Państwo młodzi,

Niechże wam stokrotnie Pan Bóg wynagrodzi!
 Niech wam więcej daje, niż kawałek chleba,
 Co dzień grosz na starość i co więcej trzeba.
 O, w każdziutkim stanie znaleźć szczęście można,
 A żyć z rąk swych pracy, rzecz to nie jest zdrożna.
 Nieraz już rzemiosło szum i blask przerosło,
 A honory, zbioru licho gdzieś rozniosło.
 Ten mi to bogaty, co się dobrze rządzi,
 I choć może wydać, zbytkiem nic nie błądzi,
 A niech kto ma krocie i wydaje krocie,
 Jeszcze jest biedakiem, jeszcze wciąż w kłopotcie.
 Lecz najwięcej znaczy zgoda, święta zgoda,
 Wtenczas i w strapieniu Bóg swą rękę poda.
 Żona się przymili, mąż nabierze ducha,
 Z żonką się naradzi, i nieszczęście zgrucha.
 A choć i pod nosek jaki bączek wpadnie,
 Tylko się nie dąsać, boć to z tem nie ładnie.
 Śmiało się pożalić, byle nikt nie wiedział,
 A nie będzie żaden między państwem przedział.
 A zazdrości strzedz się, jak piekielnej żmii,
 Bo opadną ręce i od drogiej szyi!
 I pilnować domu, jest to dobra rada,
 Bo i gmach bez pana łatwo się zapada.
 Natoście się brali byście się kochali,
 I do zgonu w parze innych zachęcali.
 Wszak gdzie nie ma zgody, giną i narody,
 Zważ to, panno młoda, i ty, panie młody!
 Lecz i pracy trzeba, bo same gołąbki,
 Jakto sami wiecie, nie lecą do gąbki.
 A i praca niczem, gdy się nie oszczędza,
 Bo i przy tysiącach bywa nieraz nędza.
 Cóżby wam to tutaj jeszcze więcej prawić?
 Otóż, by wam Pan Bóg wciąż chciał błogosławić,
 A i dziątek wam dał, choćby tylko dwoje,
 Byle na pociechę! . . . To życzenie moje.

Niechże luba paro młoda
 Bóg czuwa nad wami;
 Niechaj wam piękna pogoda
 Nie zleje się łzami.
 W Nim ufności i miłości,
 W Nim złożcie swe życie!
 On wam za to da bogato
 Co sobie życzycie!

3. Starszy družba do młodej pary.

Choć nie jestem gładki w słowach i nie umiem
 tego wszystkiego wyrazić, co czuje me serce, odważam
 się jednak tutaj przemówić, gdyż jestem wam szczerze
 życzliwy a przytem przyjacielem waszych rodziców. Ze
 wszystkich uroczystości rodzinnych i obrządków, obcho-
 dzonych w życiu ludzkim, jest najpiękniejszym wesele
 pary nowożeńców. Uroczystość ta jest świętem dwóch
 serc i dusz, złączonych na zawsze w jedną niepodzielną
 całość. Wesele jest świętem urzeczywistnienia marzeń
 dwojga kochających się osób. Wesele jest jedną z naj-
 ważniejszych chwil w życiu, jest zjawiskiem, z nadej-
 ściem którego kończy się nasza swoboda, a rozpoczyna
 ciężka droga obowiązków, droga pracy dla rodziny,
 społeczeństwa i kraju ojczystego. Cnotliwa Marysiu!
 Panno młoda! Nie od dzisiaj spoglądam na bieg two-
 jego życia, jasnego niby pogodne niebo, bez żadnej
 chmurki, a ciche jak wieczór majowy. Te wdzięki zjed-
 nały ci dozgonnego przyjaciela, boć wiadomo, że to, co
 miłują w nas, musi też być rzeczywiście godnem miło-
 ści. I nasze szczerze uczucia towarzyszą tej dzisiejszej
 uroczystości: serca nasze opromienia również radość,
 z powodu tej wzajemnej miłości, drodzy nowożeńcy.
 Wasze wesele jest naszym wspólnem weselem. Na two-
 jem czole, miła nam panno młoda, zielenieje dziś myrt,
 który jest symbolem, wyrazem miłości, wonny jak kwia-

ty bukietu. Doba dzisiejsza jest żniwem uczuć waszych, jest niby przystanią, do której zawitają wszystkie nasze pragnienia i dążenia.

Ta uroczystość weselna jest też dla waszych rodziców zbiorem, żniwem tego ziarna, które oni zasiali na dobrze uprawionej glebie serc, duszy i myśli. Ci rodzice spoglądają dzisiaj na was z pociechą i radością. Jak im też miłym musi być ten dowód, że ich trudom Pan Bóg pobłogosławił, że ich praca nie poszła na marne, że młodzież chowana w zasadach cnoty, sama zakłada gniazdo, ażeby szerzyć w niem dobre a plenić złe. Ażeby dopiąć tego pięknego i wielkiego celu, jesteście panno młoda zmuszona, rozstać się z dotychczasowym gniazdem twojem, z domem rodzicielskim, w którym ujrzałaś światło dzienne a skąd czerpałaś nauki, które wzbogaciły twoje serce i umysły.

Już wianeczek pannie młodej
Złożyli na skroni,
Już i organ wzniosła pieśnią
Nowożeńcom dzwoni.
Błogosławi sam Pan Jezus
I świeci w błękicie.
Szczęść wam Boże! szczęść wam Boże!
Na to nowe życie.

4. Na cześć nowożeńców.

Nie wie nikt, co przyszłość chowa,
Mrok czy słońca smug,
Więc przyjmijcie szczerze słowa:
Niech was strzeże Bóg!
Droga życia, drodzy moi,
Najciernistsza z dróg,
Niech was wiara na niej zbroi,
Niech was strzeże Bóg!

Dzie przeszłście doli nowej
Ukwieciony próg,
Wśród zawiei lat surowej.
Niech was strzeże Bóg!
Kto ma cnotę, miłość, wiarę,
Ten już troski zmógł —
Przyjmcie szczerze słowa stare:
Niech was strzeże Bóg!
Niech żyją młodzi państwo!

5. Przemówienia do młodej pary.

Wielce szanowni goście weselni! Każdemu z was zapewne jest wiadomo, że trzy bardzo ważne chwile w życiu ludzkim każe nam zwyczaj starodawny obchodzić uroczystości i to w towarzystwie przyjaciół i miłych nam osób. Pierwszą taką chwilą jest powitanie przyjsia naszego na świat, niejako poranek życia naszego; drugą nie mniej ważną chwilą jest zawarcie związku małżeńskiego, owo południe życia naszego; wreszcie trzecia chwila to koniec żywota, niejako wieczór życia naszego. Dzisiejsza uroczystość ślubna naszego młodego państwa, owo południe ich życia, jak powiedziałem, ta dla nich z pożądaniem oczekiwaną błoga chwila jest powodem, iż w tak liczne zebraliśmy się tu grono, aby razem z nimi dzisiaj się cieszyć i złożyć im nasze najserdeczniejsze życzenia.

Owóż tedy wam, szanowni rodzice państwa młodych składam w ich imieniu serdeczną podziękę za wszelkie trudy i męzoły, jakie położyliście około ich wychowania i wykształcenia i przekonany jestem, iż cię matko i ciebie ojciec mocno boli serce, iż wasz najdroższy skarb, który jako żrenicę oka chowaliście i strzeżli, w obce dzisiaj powierzacie ręce. Ależ kochani moi! jest to taka wola Boża i takie nasze przeznaczenie. Owoc dojrzał i odpada od drzewa, które go zrodziło a sto-

dyczą swą z kim innym się dzieli. Ptaszki już podrosły, strzecha rodzicielska im za ciasna; bierze je chęć do odlotu i uśłania własnego gniazdka! Cieszymy się więc i weselmy, bo szczerą miłość kojarzy tę młodą parę a stąd też pewni być możemy, że pielgrzymka po drodze przyszedłego ich pożycia będzie szczęśliwą.

Przyjmij szanowna paro młoda od nas najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego: zdrowia, szczęścia i spełnienia się na was błogosławieństwa, danego niegdyś Abrahamowi!

Wiwat! niech żyje młoda para!

6.

W chwili, gdy humor w każdym z nas gości,
Trunki zas grzeją wszystkich po trosze,
Za zdrowie młodych pełen radości

Toast mój wznoszę!

Życzę w imieniu całego grona
Kłębuszka szczęścia, życia bez troski,
Niechaj nam żyją i mąż i żona

Dla chwały Boskiej.

Po pracy, znojach i trudach wielu
Gdy owoc marzeń legnie pokotem,
O srebrnym wtedy myślcie weselu,
Po niem o złocie!

Myśl zaś na teraz ten okrzyk płodzi:
Niech żyją długo nam państwo młodzi!

7.

Szanowni weselnicy! Obchodzimy dziś uroczystość zawarcia związku małżeńskiego statecznego pana. . . . z cnotliwą panną. . . . Powie może niejeden, że to rzecz obojętna, zwykła, bo prawie codziennie się powtarzająca; ja zaś utrzymuję, że dzień taki to dzień osobliwy, dzień uroczysty i wspaniały. Dwoje ludzi, tak długo żyjących całkiem oddzielnie, podało sobie dłonie do

dalszego wspólnego pożycia, ich dotąd różne drogi od dziś dnia zlewają się w jedną i już dla tej pary nie ma odtąd żadnego rozdziału, ani w nieszczęściu, ani w szczęściu. Oby to ostatnie jedynie i ciągle było ich udziałem, oby niebo i ziemię i siebie samych widzieli odtąd zawsze tylko w różowych jasnych barwach szczęścia, widzieli w złotych, świetnych promieniach radości i wesela, jakie w dzisiejszym dniu uroczystym opromieniają ich skronie, jakie i nam świecą tak błogo i rozkosznie. Tego życzymy wszyscy młodej parze z całego serca i dlatego wołamy na cały głos: Niech żyje para młoda!

8. Przemowa do nowożeńców.

Kochani nowożeńcy! Dzień dzisiejszy jest dla was szczególnie uroczystym. Urzeczywistnił on bowiem najgorętsze serc waszych życzenia. Połączyliście się sakramentalnym węzłem małżeńskim, weszliście na drogę wspólnego pożycia i do śmierci dzielić będziecie wszystkie radości i smutki, jakie przyszłość wam zgotuje. Z jednego też pic będziecie kielicha słodczy i gorzkości i na wspólnych barkach nieść ciężar doświadczeń. Pójdziecie też wspólną drogą, niewiedząc dzisiaj, czy ona będzie zasłaną kwieciami, czy cierniami. W tę to daleką podróż życzymy wam tu wszyscy zebrani szczęśliwej drogi i błogosła wienstwa Bożego.

Niech wam w tej waszej pielgrzymce przyświecają trzy gwiazdy a ich złote promienie niechaj słodzą wszystkie burze i przeciwności losu. Pierwszą z nich jest: gwiazda wiary, silnej i niezłomnej miłości i wzajemnej wierności, gwiazda wiary w pomoc Bożą i swe własne siły. Drugą gwiazdą jest nadzieja. Stwarza ona w sercach ufność w lepszą przyszłość, chroni nas od zwątpień i dodaje odwagi. Gwiazda trzecia to miłość, owa cnota, będąca największą potęgą w sercach ludzkich. Ta to miłość koi wszystkie cierpie-

nia, pokonywa wszystkie przeszkody i potęguje wszystkie radości i rozkosze.

Oby te trzy gwiazdy przyświecały wam na niebie waszego szczęścia małżeńskiego, ażebyście w promiennym ich blasku doznawali samego tylko zadowolenia i wesela. Na ich spełnienie wznoszę ten toast, wołając z całego serca: Młoda para niech żyje!

9 Toast starosty przy obiedzie.

Z pełnemi szklankami stańmy razem w koło,

Wiwat państwo młode! niech żyje wesoło!

Śpiewajmy radośnie wesołe piosneczki,

Wiwat kompania! niech brzęczą szklaneczki!

Niech żyje wesoło w szczęściu i jedności

Aż po lat pięćdziesiąt znown nas zaprosicie.

Śpiewajmy radośnie itd.

Zaprosicie na złote wszystkich nas wesele,

A w koło was będzie zdarnych wnucząt wiele.

Śpiewajmy radośnie itd.

10. Do młodej pani.

Stałaś do róży podobna w blasku piękności, strojna ślubnym wieniec u stóp ołtarza, by słowami przysięgi połączyć się z tym, którego serce twoje przybrało na dożgonnego towarzysza. Masz mu być odtąd najserdeczniejszą przyjaciółką i wierną towarzyszką na wszystkie chwile doli życia, masz mu być aniołem pociechy w smutkach i troskach i ową gwiazdą przewodnią, mającą go krzepić i dodać mu otuchy i odwagi, gdy siły jego mdleć będą we walce życia. W rękę twoim spoczywa jego szczęście. Ty masz się stać jego słoneczkiem które złotemi promieniami ma mu ogrzewać ten mały światek, będący najmielszym schronieniem każdego męża, gdy po znojach walki codziennej pragnie w niem znaleźć miejsce słodkiego wypoczynku.

Obowiązki, jakie dziś przyjął na siebie są wielkie i święte, bo i wobec narodu masz do spełnienia zadanie nader ważne. Wszakże z rodzin domowych wychodzą przyśli obywatele i obywatelki społeczeństwa. Daj więc Boże, aby z przyszłego waszego gniazda wyszły same dzielne orły i cnotliwe orlice dla dobra ojczyzny. W tej myśli wznoszę toast: Młoda Panna niech żyje!

11. Przemowa do młodego pana.

Szanowny Panie młody! Połączyłeś się dziś dożgonnym węzłem małżeńskim z ukochaną oblubienicą, którą nazywasz już w tej chwili tym słodkim mianem żona. Ona ma być twoim aniołem stróżem, twoim najmielszym towarzyszem i ozdobą twego domu, a ty masz być jej opiekunem i podporą. Kobieta jest to śliczna roślina, ale słaba w sobie i należy do rodzaju powojów. Kwitnie ona cudownie, zdolna jest wzniesć się bardzo wysoko i wydać piękne owoce, ale potrzeba jej koniecznie silnego drzewa, około którego obwinaćby się mogła, któreby jej dało cień potrzebny, zasłaniało ją od burzy i kierowało jej drogami rozwoju i wzrostu. Mamy tu zebrani nadzieję, że dla tej nadobnej rośliny, jaką jest twoja żona, staniesz się tym silnem drzewem, że jej będziesz podporą i zasłoną przed groźnemi burzami świata. Znając dobrze to nowe twoje stanowisko w życiu, możesz też być pewnym, że ta roślinka stanie się dla ciebie śliczną rośliną, napawać cię będzie weselem a będzie też i ozdobą tobie i twemu gniazdu. W tej to myśli wznoszę toast, wołając z głębi piersi: młody pan niech żyje!

Wznoszę toast szczery, lecz bez długich słów: Młody pan niech żyje! Niechaj będzie zdrow!

12. Wesołe przemówienie organisty.

Stoję tu między wami, jak pasterz między stadem

owiec, jak kozieł między główkami kapusty. Stoję tu wywyższony na tej ławie nakształt sokoła wzbitego w górę i spoglądam na was, jakby na drobne ptaszyny. I cóż więc? (zażywa) Porozdziawialiście gęby, ponadstawialiście uszy, powytrzeszczaliście na mnie oczy, jak nieprzymierzając wół na malowane wrota; ale powiedzcie, czy wy rozumiecie to, o czym ja do was mówić będę? Oto mam Państwu młodemu, nim się zespół wypalić porządne kazanie. Lecz znacież wy głupie gawrony, co to jest ślub? Umiecież wy pojąć, co to jest „Generis masculini et feminini, praeteritum et supinum?” — Otóż to wiem, że ani słowa żaden nie zrozumiał. Pić tylko, za łby się wodzić, nosy zbijać o ściany, walać się po ziemi, to jest wszystko, co wy umiecie! Ostatni grosz gotowicie zanieść żydowi do karczmy na gorzałkę, a jak organista przyjdzie do was, to nie macie za co kwarty wina kupić. „O tempora o mora“, to się znaczy, iż wszyscy osły jesteście (dobywa tabakierkę i zażywa).

„Bona dies vel bonum mane“, co po polsku się tłumaczy, że żona powinna być mężowi posłuszna, „et fecisti bene“, że mąż powinien na chleb pracować. Tak jest, potrzeba pracować, bo otworzywszy gębę nic w nią nie wleci, jak tylko komar albo mucha. Wreszcie bierzcie ze mnie przykład; ja choć niby to organista, choć mam więcej rozumu w palcach, aniżeli wy wszyscy w głowach, a przecież sam sobie muszę gnój wywozić i kopać w ogrodzie, bo inaczej umarłbym między wami z głodu (zażywa).

Otóż to jest wszystko, co wam miałem powiedzieć. Pamiętajcie, że jeżeli słowa moje nie przylgną do waszych głów twardych, to wam kury wyduszą kuny, jastrząb porwie gąsięta a wróble zjedzą pszenicę. A teraz ty zacny panie i ty zacna panno młoda, idźcie i połączcie się na wieki:

Obyście się kochali, jak dwa gołąbeczki,
Oby się wam mnożyły najmilsze dziecięcki!
Oby wam pośród pracy nie ustały woły,
Oby wam nigdy wicher nie zrywał stodoły!
Obyście doczekali przychówku z cielątka,
Oby wam się rodziło po kopie prosiątka!
Oby wam krety w polu nie robiły szkody,
Oby wam nigdy w stawie nie zabrakło wody!
Obyście pełno mieli dobytku w oborze,
Pełno zboża w stodole, legumin w komorze!
A kiedy już te wszystkie zyskacie korzyście,
Nie zapominajcie także i o organście!

Toasty przy obiedzie.

1.

Na cześć młodej pary i rodziców.

Czcigodna paro! niechaj ci w życiu
Nieznana będzie smutku przyczyna,
Niech ci wesoła będzie w pożyciu
Każda godzina!

Wszak burze życia — losu pochyłość
Zdolne osłabić uczuć zapały . . .
Lecz gdy wasz związek uświęcą miłość
Węzeł ten trwały!

Z kolei zdrowie rodziców pary
Co święcą gody córki i syna:
Niech wam przybędą z wnucząt ofiary,
Tak . . . z pół tuzina!

Zaś całe tutaj zebrane grono,
Pragnie gorąco — nie nazbyt wiele,
Ujrzeć też wasze srebrne wesele
I złote pono!

Treść mej przemowy zakończę słowy:
Niech młoda para z cnót swych zasłynie,

Co powiedziawszy, szukam nagrody
W tem oto winie!

2.

Przemowa dziękczynna pana młodego
do gości weselnych.

Szanowni i umiłowani goście weselni! Nasze piękne staropolskie przysłowie powiada: Gość w dom — Bóg w dom! Jakże się tedy nie ma radować i czuć szczęśliwym, komu przyjazny los zesłał w jego progi miłego gościa, życzliwego przyjaciela? Więc i ja wraz z moją kochaną żoną czuję się szczęśliwym, że mogę w domu jej zacnych rodziców przyjąć i serdecznie ugościć szczerych i życzliwych mi przyjaciół. Raczylście łaskawie przybyć w gościnę na wesele, raczyliście swą obecnością i serdecznymi życzeniami umilić i upiększyć mi ten nigdy niezapomniany dzień — wesoły, uroczysty, i podzielić radość rodzinną. Składam wam zatem z głębi uszczęśliwionego i wzruszonego serca gorące dzięki za szczerość serc i wyśłowione wasze współczucie.

Dziękując wam szczerze w własnym i imieniu mej ukochanej żony za dowody przywiązania i życzliwości, piję wasze zdrowie z wzajemnym serdecznym okrzykiem: Niech żyją zacni i mili goście weselni!

3.

Na cześć drużbów.

Zaszczytna wielce godność drużby,
Piastować by ją każdy rad,
Lecz są weselne ciężkie służby,
Dbać trzeba, by był wszędzie ład;
Pilnować, żeby goście mili
Jako przystało w ważny dzień,
Zajęli miejsca, jedli, pili,
By nie padł na nic, cienia cień.
To godne Herkulesa pracy,
Kto je pokona, ten jest zuch,

A są tu między nami tacy,
Dzielni i żwawi, jest ich dwóch;
Więc ty, co teraz jesteś w mowie,
Nie żałuj winka, trudź się trudź:
Pijemy dziarskich drużbów zdrowie,
Wiwat! niech żyje dzielna młódź!

4.

Na cześć drużek.

Dziś po zdrowiu pary młodej snuć przemówień trzeba nie,
Wymagają tego gody, żeby dalsze zdrowie pić:
Wiecie, kogo mam na oku, czyż domysłu wiele trza?
Oto siedzę przy jej boku: druchny lube, kwiaty dwa!
Dwa rozwite, świeże pączki, patrzcie! jaka krasa lic,
Jaka buzia, jakie rączki, już nie powiem więcej nic.
Bobył zazdrość wzbudzić gotów, awanturek nie chcę mieć,
Widzę dość miłosnych grotów i niejedną widzę sieć.
Czegóż życzyć mam dziś, czego? co najmiłszem będzie wam:
By los wpuszczał wybranego do serduszek waszych bram!
Więc niech żywo nam kapela na cześć drużek zagra tuż:
Każdej życzę dziś: wesela i obrączki za rok już!

5.

Na cześć wszystkich weselnych.

Czcigodni nowożeńcy i przezacni goście! Pozwalam sobie, wznieść najprzód toast na cześć młodej pary, którą dziś kapłan połączył na zawsze sakramentem małżeństwa. Życie długo w zdrowiu i szczęściu! — Potem wznoszę zdrowie rodziców pana młodego i panny młodej: radujcie się szczęściem waszych dzieci! Niech żyją też siostry, bracia, krewni i przyjaciele państwa młodych! — słowem, niech żyje całe grono weselne, które raczyło uczcić dzisiejszy dzień uroczysty. Dziękując za liczne przybycie celem uświetnienia godów weselnych, wznoszę zdrowie całego zebrania, wołając: Niech żyją wszyscy tu obecni, niech żyją goście weselni!

Na cześć starosty.
Pan starosta, nasz dobrodziej,
Niech na godach się odmłodzi,
Nie powoli, ale rącho —
Bo ot dziś kieliszki sączą!
Nie jestem ja mowca wielki,
Bo mam pociąg do butelki;
Ale szczerze i tak z prosta
Krzyknę: Wiwat pan starosta!

Kochajmy się!
Podśluchiwać! — To wielkie przestępstwo na świecie,
Lecz do tego przestępstwa przyznaję się przecie.
Podśluchałem, wyznaję, choć to grzech bez miary,
Podśluchałem szeptania nowożeńców pary.
Choć słów nie dosłyszałem, wzrok badałem z dali,
Tym wzrokiem: kochajmy się! do siebie szeptali.
Do tego upoważnia już ślubna obrączka,
Zwłaszcza, gdy ją dziś wzięła tak czarowna rączka.
Jabym pragnął, ażeby też obrączka taka
Teraz serce owiła każdego Polaka —
Ażeby na tej ziemi cała nasza wiara
Kochała się, jak gdyby nowożeńców para.
Drużyna krakowska ściska dłoń Ślązaka,
W uścisku tym czuje Mazura-Kujawiaka.
W staropolskim tym progu, który dziś nas gości,
Niechaj połączy dłonie obrączka miłości.
To moje przewinienie przebaczyć mi proszę
I starym zwyczajem: Kochajmy się! wznoszę.

Kiedy podczas obiadu starszy drużba idzie
wybierać pieniądze na muzykę.

(Zwyczaj górnośląski.)

Posłuchajcie moi mili,
Co wam powiem w tej to chwili:

Muzykanci nas posłali,
O dar prosić was kazali,
Za to pięknie grać obiecali.

Jam też daru nie poskapił,
By mi w tańcu kto nie zastąpił.

Zdarza się, iż do drużby przyłączy się również
starosta a wtedy to odzywa się

Starosta młodej pani:

A czemuż was tak dwóch posłali?

Na co starosta młodego pana odpowiada:

Bo jakto muzykanci, to są mądrzy ludzie. Może
sobie pomyśleli: gdybyśmy tylko jednego posłali, toby
nam się mogło niewiele dostać i stało by się zapewne
tak, jak to mówią: nie tego ptak co go wie, ale tego
co go zje! Tak tedy lepiej będzie posłać dwóch; a
jakby też tak z dwa miechy zebrali, to przecie jeden
dwóch unieść nie może. Skoro ich zaś jest dwóch, to
poniesie każdy swój.

Starosta w końcu obiadu.

Podziękujmy teraz Panu Bogu wszyscy, gdyż on
jest dobry a miłosierdzie jego trwa na wieki. On bo-
wiem nas codzień żywi i broni i wywodzi z wszelakiej
złej toni. Każdy dobry datek oraz doskonały dar pocho-
dzi zawsze z góry, od ojca światłości, jako to śpiewamy:

Ty sam Panie dajesz z nieba
Ludziom pokarm, gdy go trzeba;
A na rozkazanie twoje,
Z twardej skały płyną źródła.

Użycz nam swej łaski wiecznej,
Na tej puszczy niebezpiecznej;
A pożyw lud swej wybrany,
Aż przyjdzie w kraj obiecany.

Racz nam dać prawdziwe wodze,
W mylnej tego świata drodze;

A oświeć nas duchem swoim,
Że przy twojej prawdzie stoim.

Naucz nas przystojnej miary,
Jako przyjmować twe dary;
I racz nam je błogosławić,
Tak jakoś je raczył sprawić.

A teraz chodźmy zakończyć tę uroczystość weselną
uciechą, według rozkazu pisma świętego „weselcie się
z weselącymi!”



Piosnki w czasie tańców.¹⁾

1.

Zagrajcież mi mazureczka,
Z nogi na nogę, na nogę,
Niechże ja se potańcuje,
Chociaż nie mogę, nie mogę!

Zagrajcież mi mazureczka,
Ino ładnego, ładnego,
Niechże ja se potańcuje,
Do dnia białego, białego.

Zagrajcież mi mazureczka,
Ino nabożnie, nabożnie,

¹⁾ Większy wybór pieśni weselnych znajduje się w książce „Wesoły družba” wyszłej w tymże nakładzie. Cena 3.— K.

Dam ci maku na przetaku,
Piwa na rożnie, na rożnie.

2.

Ty ze mnie szydzisz dziewucho, ty ze mnie szydzisz,
Ty mnie tylko wtedy kochasz, kiedy mnie widzisz!

Hop hop, dana da! Kiedy mnie widzisz dziewucho,

Hop hop, dana da! Kiedy mnie widzisz!

Z ciebie nie szydę chłopaku, z ciebie nie szydę,
Bo cię zawsze szczerze kocham, choć cię nie widzę.

Hop hop, dana da! i. t. d.

Ty będziesz moją dziewucho, ty będziesz moją;
Jeno mi się przysieweczki w polu dostoją.

Hop hop, dana da! i. t. d.

Przysieweczki z pola sprzątnę, wezmę, wymłócę,
I zaniósę na zapowiedź, do ciebie wrócę.

Hop hop, dana da! i. t. d.

Jedną część dam organiście, co pójdzie na chór,
I zaśpiewa uroczyscie: Veni Creator!

Hop hop, dana da! i. t. d.

Sprzedam cię na jarmarku za cztery bite,
I wyprawię weselisko sute, obfite.

Hop hop, dana da! i. t. d.

A to wszystko dla cię, luba, dla cię jedyna!

Boś by tylko w świecie jedna, moja dziewczyna!

Hop hop, dana da! i. t. d.

3.

A moja ty panno miła,
Racz mojej prośbie darować;
Proszę ciebie, bądź łaskawa,
Mazureczka potańcować.

Nu mazurze, bij nóżkami,
I daj ognia podkówkami!

A ty Kaśka skaczże żywo,
Żebyś nie chodziła krzywo.

Ano dalej, ano wkoło,
Hej obróćwa się wesoło;
Wtedy Mazur wesół żyje,
Kiej tańcuje, kiedy bije!

4.

Zielone zasiałam, zielone mi zeszło,
Dokąd się obróć, wszędzie mi jest tęskno.
Tęskno ci mi tęskno, ale nie wiem po kim?
Po szwarym syneczku, co jest za potokiem.
Co jest za potokiem, tam między górami,
Nikt się nie domyśla, co jest między nami.
To jest między nami, że się radzi mamy,
I na całe życie szczerze się kochamy.

5.

A ty ptaszku, krogulaszku, wysoko lataś;
Powiedz mi nowineczkę, gdzie się obracasz?
Powiem ja ci nowineczkę, ale nie dobrą,
Że już twoją kochaneczkę do ślubu wiodą.
A niech wiodą, niech prowadzą, pojedę za nią,
Będę się jej przypatrywał, jak będzie panią.
I przyjechał do kościoła, stanął za drzwiami,
A gdy spojrzał na najmiłszą, zalał się łzami.
Ona siedzi w pierwszej ławce między druchnami,
Świeci mu się gdyby miesiąc między gwiazdami.
Ona idzie do ołtarza, on woła za nią:
Obejrzyj się, ma najmiłszą, pokiś nie panią!
I ukłękła przy ołtarzu, jak różany kwiat,
Czarne oczki zapłakała, zmienił jej się świat.
Odchodzi już od ołtarza, drobno stąpając;
Jasiowi się serce kraje, na nią patrząc.
Wsiędę na koni i pojedę szerokim światem;
Nie pożegnani już z nikim, z matką, ni bratem.
Ni też z tobą, najmiłszą, różany kwiecie;
Ludzkie oczy mnie nie ujrzą, tutaj na świecie.



V.

Czepiny.

Pieśni śpiewane w czasie oczepin.

1.

Mój wianeczku lawendowy, nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wzięła, kiedym jeszcze panną była.
Już cię więcej wic nie będę,
Bo już dzisiaj za mąż idę.

Mój wianeczku z białej róży, nie jeden mi dla cię służy;
Służą tobie gospodarze, małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie,
Póki wieniec jest na głowie.

O mój wianku zieloniuchny, służą tobie swacia, druchny,
Mój wianeczku, mój zielony, kwiateczkami opleciony,
Talarami obsypany,
Od matuli, od kochanej.

O mój wianku z drobnej ruty, nie dodaj mi wielkiej smuty,
Mój wianeczku lawendowy, nie spadaj mi z mojej głowy;
Bo jak ci mi wianek spadnie,
Zaraz moje liczko zbladnie.

2.

Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić,
Kazała, kazała sobie czepek zrobić.
Róbcież jej, róbcież jej, czepeczek ze sieci,
Niech się jej, niech się jej na główeczce świeci.

Róbcieź jej, róbcieź jej choć ze samej gazy,
Niech się jej, niech się jej na główeczce jarzy.
Róbcieź jej, róbcieź jej, ze szczerego złota,
Boć ona, boć ona, po wianku sierota.

Włóćcie jej, włóćcie jej czepeczek ten pilno,
Oj bo jej, oj bo jej w tę główeczkę zimno.
Zrobili, zrobili, czepeczek na układ,
Bo wianek, bo wianek pod nogi jej upadł.

Niechciała, niechciała ojca, matki słuchać,
Wolała, wolała, kolebeczką ruchać;
Lulajże, lulajże moje małe dziecię,
Mówiłeś mi Jasiu: że ja nie zdradzę cię!

3.
Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
A cóż ci to za szkoda?
Uwiłam-ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.

Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie frasuj ty się o nie,
Oj mam ja parę białych łabędzi,
Popłynąć one po nie.

Już jeden płynie po rokicinie
Wianeczka sięgający;
Już drugi płynie, aż się odhynie
Wianka nie dostający.

Łabędzie płyną, wianeczki toną,
Bystra je woda garnie;
Moje wianeczki z drobnej ruteczki,
Mam-li was stracić marnie?

Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie;
Nie masz wianeczka, moja dziewczeczko,
Już ja cię nie pocieszę.

Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie!
Wianeczka nie przyniosły,
Tylko rąbeczek — to na czepeczek
Na twoje złote włosy.

4.
Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
Nie będzie bez cię żadne wesele,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Oj chmielu mój!

Żebyś ty chmielu po tyczkach nie laźł,
Nie robił byś ty z panienek niewiast,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Ale ty chmielu po tyczkach łazisz,
Nie jedną pannę wianeczka zbawisz,
Oj chmielu i. t. d.

Oj chmielu, chmielu, szerokie liście
Już to Marysię oczepiliście,
Oj chmielu i. t. d.

5.
Przypatrzcie się wszyscy ludzie,
W wianku była, w czepek idzie.
Pięknie jej było w wianeczku,
Jeszcze piękniej jej w czepeczku.

6.
Myślałaś dziewczyno, że ty będziesz panią,
Zapłaczesz, zaszlochasz niedługo pod ścianą;
Zapłaczesz, zaszlochasz Marysiu żałośnie,
Jak ci do matusi dróżeczka zarośnie.
Nie zarośnie ostem ani pokrzywami,
Ino ci zarośnie ludzkimi słowami.

Nieszczęśliwe białogłowy,
Co mnie wzięły do komory,
Jak mnie wzięły, tak mnie wzięły,
Wianuszek mi z głowy zdjęły.
Zawdziąły mi to czepczysko,
Każą kochać to chłopisko,
Kochajcie go kiejście chciaily,
Kiedyscie go namawiały.
Zawdziąły mi tę to biedę
Do śmierci jej nie pozbędę;
Oj, dolać ma nieszczęśliwa!
Tak to na tym świecie bywa.

Wylazła tu z pod nąlepy żabka,
Zrobiła się z panny młodej babka;
Oj chmielu, oj chmielu, oj pijane ziele,
Nie będzie bez ciebie oj żadne wesele!

Przemówienie starosty, kiedy młoducha (pani młoda) już jest zaczepiona.

Wielce szanowni goście weselni! Wszystkie stosunki w naturze i w życiu ludzkim są odmienne, trwające tylko jakiś czas. Uważajmy na przykład różę ogrodową, która bujnie porasta na wiosnę, przemienia się w pączek, potem rozkwita i staje się śliczną ozdobą ogrodu. Za krótki czas więdnie, usycha, ginie i już jej nie masz!

Uważajmy dalej drzewo czyli strom, który na pagórku przy drodze stoi, bujnie porasta i gałęzie swoje gęsto i szeroko rozpościera na wszystkie strony tak, iż ptactwo przylatuje i mieszka pod jego gałęziami. A nawet wędrowni, idący wzdłuż tej drogi, odpocznie sobie w cieniu tego drzewa. Chociaż ono jest silne i zdrowe, to

przecież z czasem poczyną usychać i ginąć, aż je siekiera podetnie i już go też nie masz!

Uważajmy wreszcie człowieka, który się narodzi; jest słabem dzieckiem, potem podrasta, stanie się zdrowym, czerstwym mężem i raduje się z życia. Po czasie atoli starzeje, nawiedza go choroba, przychodzi śmierć nieubłagana i również go już nie masz!

A tak wszystko na tym świecie, gdzie się tylko rozejrzemy, jest odmienne i nietrwałe, a jedynie tylko Bóg najwyższy jest istotą nieodmienną, która trwa na wieki.

Kochani przyjaciele! Wiemy wszyscy bardzo dobrze, iż każda młoda dziewczyna, mająca do tego oczywiście sposób, chętnie się stroi do wianków, przyczepiając je sobie na głowie. Także ta pomiędzy nami przytomna młoda pani miała także wieniec na głowie; lecz pożałuj Boże, gdzież one się podziały? Precz już są, stracone są i już się nie wrócą! — Ku pociesze i przyjemności tej to młoduchy muszę otwarcie wyznać, iż te wieniec wprawdzie nie są stracone, bowiem jeżeli ona będzie w sercu nosiła nabożność, bogobożność, cierpliwość, wstydlivość, stateczność, pracowitość i zgodę, to są te najpiękniejsze wieniec, które nigdy nie zwiędną i także nie zginą. To są cnoty i obyczaje, które kochana młoducho musisz nosić w sercu i nie na głowie a także podług nich żyć i się sprawować. Chociaż byś, kochana młoducho, miała też najbystrzejszy rozum i posiadała mądrość, iżbyś znała i objaśnić potrafiła najgłębsze tajemnice i chociaż byś posiadała wszystkie skarby i bogactwa tego świata, tak iżbyś góry przewyższała, toby ci to i tak nic nie pomogło, skoro byś nie miała posiadać tych wspomnianych cnót.

Uważaj tedy, kochana młoducho te wymienione cnoty, miej je zawsze w sercu i na pamięci, żyj i sprawuj się zawsze podług nich, a będziesz się podobała

Panu Bogu, twojemu mężowi i wszystkim dobrym ludziom. Teraz co mi jeszcze na sercu leży: z tym związkiem małżeńskim staniesz się oraz gospodynią nad całym gospodarstwem domowym. Już to nieraz niejedna dziewczyna mówiła: czemużbym się nie wydała, będę sobie przecież gospodynią! — Te słowa bardzo łatwo można wypowiedzieć, lecz trudno je wykonać; jak gdyby ta gospodyni tylko gotowała i jeść dawała, i sama jadła i więcej nic nie robiła. Gospodyni ma doprawdy zaszczytną posadę, lecz trudne obowiązki i nie jest dośyć, tylko rozumnie rozkazywać, ale także ile razy musi swoją czcigodną rękę do roboty przyłożyć i sama zrobić, jak tego potrzeba nakazuje.

Tak tedy: Szanowni Nowożeńcy! gospodarujcie, pracujcie, jak najlepiej możecie, tak jak ten sługa wierny, którymu od Pana było powierzono pięć talentów, a on zyskał drugich pięć.

A więc kończę tę krótką przemowę z tem nadmienieniem, żebyście się zawsze trzymali Boga i pełnili jego rozkazy; będzie to na wasze doczesne i przyszłe uszczęśliwienie, co wam tu wszyscy serdecznie życzymy.

Podziękowanie młodego państwa.

Po weselu przyjaciele

Dziękujemy za usługi;

My wam winni bardzo wiele,

Jakże spłacim nasze długi?

To tylko obiecujemy,

Że dopóki będziemy żyli,

Wam podobnie służyć chcemy

Szczerze, jak wy nam służyli.

Przepraszamy za niewczasy,

Wszak w tem mało naszej winy.

Zabrzmią jeszcze skrzypce, basy,

Wnet sprawimy poprawiny!



VI.

Poprawiny, przenosiny i pieśni weselne.

Po upływie kilkunastu dni, jednego tygodnia lub też dwóch po weselu schodzą się drużbowie, druchny, starosta i inni sprzątni goście w domu zaślubionych i odprawiają tak zwane „poprawiny”. Wśród zabaw, śpiewów i tańców goszczą się nawzajem, a w końcu każdy obdarzony „kołosem” powraca do swego domu. Dopiero potem następują przenosiny panny młodej do własnej siedziby.

Deklamacye na poprawinach.¹⁾

1.

Stworzenie Ewy.

Kiedy był stworzony świat

W gwiazdnym dyademie,

Wtedy wszelki zwierz i gad

Witał błogą ziemię!

Tylko Adam włosy rwał,

Głuchy na wsze cuda;

Bo raj mu się piekłem zdał,

Tak go gnioła nuda!

Więc gdy kiedyś twardym snem

Zasnął był w drzew mroku,

Pan Bóg Ewę słowem swem

Wyrwał z jego boku.

Odtąd się ten straszny cud

Łści rok za rokiem,

¹⁾ Można także wygłosić podczas uczty weselnej.

— Odtąd mężom żonek ród
Wciąż wyłazi bokiem.

2.

Szacunek dobrej żony.
Może kto ręką sławy dostać w boju,
Może wymową i rządem w pokoju;
Lecz jeśli żona męża nie ozdobi,
Mąż próżno robi.

Kto z gospodarstwa a kto zaś z usługi
Zbierze pieniądze i z kupiectwa drugi,
Jeśli się żona nie przyłoży ktemu,
Zginać wszystkiemu.

Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek. Swego męża ona,
Głowy korona.

Ona dziateczki ojcowi podobne
Rodzi, skąd rosną pociechy osobne:
Ani już spadków upatrują krewni,
Dziedzica pewni.

Trzykroć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz
Ten związek Panie! Ale zły towarzysz
Odejmie wszystko, że troski w półwieka
Zgryzą człowieka.

3.

Złe i dobre.

Dwaj przyjaciele, prości w sercu, w mowie,
Zeszli się w jarmark świąteczny w Piotrkowie.
Uściskawszy się, jako to zazwyczaj bywa,
Gdy się człek z człkiem nie zawsze widywa.
Jeden drugiemu rzecze: niech się godzi
Zapytać ciebie, jak ci się powodzi? —

— Pojąłem żonę. — To dobrze chwal Boga! —
— Nie dobrze, bo z niej jest niecnota sroga. —

— To źle. — Niezbyt źle, bom się pozbył nędzy,
Wziąwszy w posagu srogi wór pieniędzy! —
— To dobrze. — Oj nie, bo za posag cały
Kupiłem owiec, a te wyzdychały! —
— To źle. — Niezbyt źle, gdyż za skórę, wełnę,
Dostałem szczęściem pieniążki zupełne! —
— To dobrze — Ale, dobrze do kadłuka,
Kiedy się inna wyrządziła sztuka:
Dom sobiem kupił, wykształcił, wyłocił,
Piorun trzasł w niego i w popiół obrócił! —
— To źle. — I owszem, dobrze mi z tym gromem,
Bo ogień spalił żonę razem z domem! —

Głuchy.

Pani Barnaba chodzi jak z nóg ścięta,
Mąż jej całkiem ogłuchł, ot na same święta.
Wzywa więc doktora pani Barnabina:
— Ratuj mi Barnabę! — błaga i zaklina.
Doktor zaraz spieszy rad na konsultację:
— Barnabie zrobimy małą auskultację. —
A z boku Barnaba na doktora mruga:
— Na słówko doktorze, historia nie długa
Tylko mnie nie wydaj przed mą magnifiką,
Boby mnie babina obdarła jak łyko.
Przez święta, jak zwykle, baba głowę suszy,
Na różne potrzeby grosz ciągnie z podduszki.
Rzekłem sobie tedy: gadaj sobie zdrowa,
Ja zaś jestem głuchy, nie słyszę ni słowa.
Więc doktorze widzisz, na co auskultacya,
Ta moja głuchota prosta symulacya.
Teraz, gdy po świętach mam znów w domu ciszę,
Mów, żeś mnie wyleczył i znów dobrze słyszę . . .

5.

Wybór żony.

Sławetny Bartosz gdzieś tam w małym mieście,

W średnim już wieku i na pół siwawy,
Lecz jeszcze czerstwy i żwawy,
Chciał się ożenić nareszcie.
Miał on swój domek na rynku,
Kawał roli, sklep do szynku,
Przytem grosz obfity,
Więc na męża wyśmienity.

Szukał małżonki; a że, jak to bywa,
Nigdy na takim towarze nie zbywa,
W bliskości siebie, bez łamania głowy,
Wynalazł sobie dwie wdowy.
Jedna z nich była młoda, czuła, rzewna,
Druga dojrzalsza, lecz na żonę pewna.
Trudny więc wybór i wielkie kłopoty . . .
Gdy nasze wdówki z przymiloną minką,
Ciągłe się niby z żartu i pustoty,
Bawiły jego czuprynką.
Młodsza go chciała mieć młodszym, nadobnym,
A starsza więcej do siebie podobnym;
Wciąż mu więc z góry włos po włosie rwały,
Jedna czarny, druga biały.
Aż go nakoniec ten żart tak zeszepecił,
Że głupią głową jakby dynią świecił.
Ho, ho! tak z gniewnym ozwie się zapałem:
Jeszcze bez żony, a już wyłysiałem.
Cóż będzie, gdy się ożenię?
Nie, nie bądź dudkiem Bartoszu,
Bądźcie mi zdrowe, kłaniam uniżenie!
Baby zostawił na koszu.

6.

Mowa ojczysta.

Każdy naród swoją mowę ponad wszystko czi,
W niej też kształci serce, głowę, modli się i śni.
Kto swej mowy nie szanuje, ten sam sobie wróg.
Własną duszę w więzy kuje, niszczy co dał Bóg!

Jedną duszę dał Bóg człowieku, własną jedną z mów,
Tę bogaci wiek po wieku obfitością słów.
Święta nasza polska mowa, pełna Bożych słów,
Nią do brata, nią do Boga, do każdego mów.

7.

Co do wesela chłopskiego koniecznie należy?

Powiedz, bracie, jakoście odbyli wesele?
Jakie wino piliście? Od kogo i wiele?
Jakie były kołaczki, polewka i flaki?
Jaka muzyka, taniec, zresztą koniec jaki?
— Bracie — odpowie Wawrzek, dobrze my się mieli:
Wina mogli pić wszyscy, ile tylko chcieli;
A to wino nie lada, od żyda czarnego,
Nie słyszałeś nagany od wcale żadnego!
Bo ani arazkiem nawet nie trąciło,
Ani głowy żadnemu z nas nie zawróciło.
Rosół z kaszą, jagłami flaki nadziewane
A kołaczki kapustą i serem nadziewane.
Był tam Rzepoła z dudami, Bąk grał na cymbale,
A na skrzypcach rznął żywo komornik od Wale;
Tańcował, kto miał nogi, wszyscy się cieszyli.
— Ale co mi to za wesele, gdyście się nie bili! —

8.

Małgosia w mieście.

Bardzo mi to jest miło, żem miasto widziała,
Atolim miejskiej mowy nie wyrozumiała;
Bo tam tak dziwne mają wyrazy i słowa,
Iż nie poznać, czy grecka, czy to polska mowa.
Jeden mówił, że w licach róże mam kwitnące,
Inny dwie gwiazdy widział w głowie się iskrzące,
Trzeci biadał, iżem mu zraniła wnętrzności,
Iż w oczach strzały, w ustach mam słoniowe kości.
Szaleni! mówią nawet: masz jedwabne włosy,
A szyję z alabastru, — chrońcie mnie niebiosy!

Pan z kuprowatym nosem, któregom wyśmiała,
Powiedział, że ze stali i z żelaza cała.

Brzuchał nazwał mnie piękną jakąś tam Hestera,
Chudaś zaś Kupidonym, a matkę Wenerą.

Mój Boże! co ci ludzie nierozumni bają, —
Alboż mnie to, że jestem sierotą, nie znają?

Jeden znów chciał mnie w rękę ukąsić zębami,
Inny mnie zaś pod stołem wciąż deptał nogami,
Trzeci mnie za podbródek szczypał i za lice,
I nazwał mnie królową dziewcząt z okolicy.

Niektórzy na kolana przedemną klękali,
I boginią czcigodną nawet nazywali.

Toć bluźnierstwo okropne i bezbożność sroga,
Adym — Panie grzech odpuść — nie jest żoną Bogal

To hańba, że tak głupio bają ci mieszczenie,
Wszystko inaczej widzą, jako my włościanie.
Ale to ztąd pochodzą te przewrotne gwary,
Iż patrzą na człowieka przez te okulary.

9. Trudny wybór.

Stary gdera, widząc z żalem,
Że już trudno młodość wskrzesić,
Postanowił się ożenić —

Lub powiesić.

Dumał długo, wybrał wreszcie
Najpiękniejszą z dziewic grona,
Myślał bowiem: z dwojga złego —
Mniejsze żona!

Trzy dni całe był szczęśliwy,
Mniej wesoły dnia czwartego,
Po tygodniu go znaleźli . . .

Wiszącego.

Stąd nauka jasna płynie
Dla użytku łysych stworzeń:

Wprzód się lepiej powieś bratku,
Potem . . . ożeń!

10.

Niema innej rady.

Konia odmienisz, kiedyć się nie zdaje,
Grunt sprzedasz jeśli skąpy w urodzaje,
Niesforną żonę, chociaż ci mózg wierci,
Musisz nieboże ścierpieć aż do śmierci.



Śpiewki ludowe na poprawinach.

1.

Stracony wianek.

Kalina, malina, czerwona jagoda,
Straciła wianeczek dziewczyneczka młoda.
Straciła, zgubiła, woliki pasący,
Znalazł go jasinek z noclegu jadący.

Oddaj, Jasiu, oddaj, boś ty mi go ukradł,
Jak ja wodę brała, w studzienkę mi upadł.
Dostawaj, dostawaj prawą rączką do dna,
Jak cały dostaniesz, będziesz dla mnie godna.
Dostałam, dostałam, ale nie całego,
Cztery gałązeczki wyleciały z niego.

Bodaj ciebie Jasiu siwy koń nie nosił,
Jakieś do mnie jeździł, o wianeczek prosił.

Był ci nie słuchać, proszenia mojego;
Trza było pilnować rozumu swojego.
Oj! miałam ja miałam rozumu nie mało,
Za jedną godzinę, rozumu nie stało,

2.

Świecie, świecie, świecie marny,
Odeszedł mnie synek śwarny;
Odeszedł mnie do świeteczka,
Wziął mi klucze od serdeczka.

Wziął od mego i od swego,
Jechał do kraju cudzego;
Kazał się też nie starać mi,
Że on znowu do mnie wróci.

Ja się starała nie będę,
Innego se szukać będę;
Znajdę sobie takowego,
Co ma klucze serca mego.

Co ma góry, co ma lasy,
Cztery konie, dwie kolasy,
A biczyśko z paprociny,
Nie będzie ten, będzie inny.

3.

Przyleciał sokół przed tutejszy dom
I siadł w ogródeczku
Przy wonnem ziółeczku,
Roztoczył ogon.

Kasieńko miła, Jasiek cię woła;
Byś do niego wyszła,
Sama jedna przyszła,
Sama jedyna.

Kasia nie chciała, posta wystąpiła;
Posel nic nie sprawił,

I długo się bawił,
Więc poszła sama.

A już ci mi teraz wóz zatacajcie,
Pojeździemy w strony,
W dom mój ulubiony,
Konie sprzęgajcie.

Jakci wyjechali daleko w pole,
Kasia, zapłakała,
Rączki załamała,
Na swoją dolę.

Obejrzyj się Kasiu! odwróć kochanie!
Czegoś zabaczyła,
Czy mną pogardziła?
Na co płkanie?

Zabaczyłam, Jasiu, dla ciebie cnoty.
O! daj mi się wrócić,
Ojca nie zasmucić,
Jasiu mój złoty!

Ale z dala w polu widać biały dom;
Tam to przed okienkiem,
Przed Kasią z Jasienkiem
Upadł sokół on!

4.

Ach Boże, mój Boże, Boże mój jedyny,
Wyprowadź-że mię ty z tej obcej krainy;
Wyprowadź że biedną na krakowskie pole,
Tam sie rozweseli smutne serce moje.

Śpiwam sobie, śpiwam, z wielkiej markotności,
Powiadają ludzie, iż to z wesołości;
Śpiwam sobie, śpiwam, tży z oczu kapają,
Nieszczęśliwi ludzi, co mnie omawiają.

Cóżby nie mawiali o mnie o sierocie?
Mawiają o królu, co chodzi we złocie!

Nieszczęśliwa rybka, co wodę zmulita,
A jam nieszczęśliwa, com się zaślubiła.
Zakochali my się ze serca szczerzego,
Z naszego kochania nic nie będzie z tego.
Kochanie, kochanie, gorsze niż więzienia,
Z więzienia wyjść można, ale nie z kochania.
Rybiarze, rybiarze, dla Boga żywego,
Niewidzieliście tam kochania mojego?
Widzielim, widzielim, ale nieżywego,
Ot na środku morza mieczem przebitego.
Moja matusienko, puść-że mię do niego,
Niechaj się pocieszę choć po śmierci jego;
I poszła do niego, dobyła miecz z niego —
Sama się przebódtła, padłszy koło niego.
Kiedy cię przebili, przebili my oba,
Dami się pochować do jednego groba;
Do jednego grobu, do jednej kaplicy,
Damy się rysować na czarnej tablicy.
Na jednej tablicy, na czarnym kamieniu,
Damy się pochować w tem cichem zacieniu,
A kto wedle pójdzie, przeczytać to musi,
A jak to przeczyta, to zapłakać musi.

5.

Pognała wółki na bukowinę,
Wzięła ze sobą skrzypce jedyne,
I grała, śpiewała,
Swoje siwe, siwe wółki pasaża.
Paśła je paśła, aż pogubiła,
Cóż ja nieszczęsna będę robiła?
I chodzi i płacze,
Już ja swoje siwe wółki potracę.
Usłyszał Jasiek płacz, narzekanie,
Przyleciał do niej na to płkanie:
Dziewczyno, cóż ci to?
Pewnie twoje siwe wółki zajęto.

O gdybyś mi ty wółki odnalazł,
Dałabym tobie buziaczka zaraz;
Oj zaraz, oj zaraz,
Siedmdziesiąt siedm razy, raz po raz!
Poleciał Jasiek na bukowinę,
Odnalazł wółki, oddał dziewczynie:
Dziewczyno! wółki masz,
Obiecałaś dać buziaka, daj zaraz!
Oj, dałabym ci buziaczka dała,
Gdyby matula w progu nie stała.
Dziewczyno, szachrajko,
Obiecałaś a nie dałaś cyganko!
Oj, nie potępiaj mnie mój młodzianie,
Stanie się zadość na twe żądanie.
Poczekaj aż mama
Precz odejdzie a buzienki dam sama.

6.

Słonko, słonko, słonko nad zachodem,
Paśła dziewczyna byśki za ogrodem —
Przyleciał do niej z za morza ptaszeczek,
Przyniósł jej przyniósł z lilii kwiateczek
Ach, mój miły ptaszku i ty kwiecie,
Powiedz: mój Jasiek czy żyje na świecie?
Oj żyje, żyje, innej przysiaduje,
Proś Boga mocno, co przymaszeruje.
Świtku, świtku, świtku, dzień bieje —
Wstańcie dziewczki, siadźcie pod kądzielę!
Świtku, świtku, świtku, dzień bieje —
Już i na mszę świętą dzwonią w kościele.
Dzień dobry, kochanko, nie bardzoś mi rada!
Czy masz tu we wsi miłego sąsiada?
Jasiu, mój Jasiu, nie myślj nic złego,
Ja twoja kochanka, nie uczynię tego.
Że jestem smutną, bo mówił mi ptaszek,
Że innej za morzem przysioda mój Jasiek.

Nie martw się z tego, co mówił płaszyna,
Nad wszystko w świecie ta w domu dziewczyna!

7.

Kiedym ja szedł wedle dwora,
Wedle jednego,
Zabiłem tam krótkim drewnem,
Wilka zdechłego.
Cóżem ja też za pacholę,
Że ja się wilka nie boję,
Jeszcze zdechłego.
Oj! jestem ja pacholiczek,
Z cudzej krainy,
Zapłacę ja do muzyczki,
Tak jako inny,
Wszystkie dziewczki o mnie szepcą
Tańcować iść ze mną nie chcą,
Z jakiej przyczyny?
Za stodołą makowina,
Niema w niej maku,
U sąsiada szwarne dziewczki,
Nie mają smaku;
I przyjechał żyd z Dębowca
Nabrał ich na wóz jak owsa,
Pojechał na targ.
I przyjechał wedle rzeczki,
Tam był wielki mróz,
I konie mu poustały,
Złamał sobie wóz.
I zwałił je wedle rzeczki,
Żaden nie dał ani „szóstki“,
Zawrócił nazad.
Oj pozał się mocny Boże,
Toć ci fujara;
Za furę dziewczek sko . . . skich
Ani grajcara.

Lepiej było cię kupić
I ze skóry je obłupić
Za pół talara.

8.

Pod zielonym dębem stoi koń kowany,
A na tym koniku Jasińko kochany.
Siedzi on tam siedzi, drobne listy pisze,
Kasieńka nieboga dzieciątko kołysze.
Kołysze, kołysze i poczyną płakać,
Albo mi wianek wróć, albo mi go zapłać.
Wianka ci nie wrócę, płacić ci nie myślę,
Siedę na konika, pojedę za Wisłę.
Pojedziesz? pojedę! nie jedźże mi tędy,
Bo mi potarasisz ogrodowe grzędy;
Grzędy potarasisz, rozmaryn podepczesz,
Wczoraj żeś mnie kochał, a dzisiaj mnie nie chcesz.
Nie ja-żem cię zdradził, samaś się zdradziła,
I ta ciemna nocka, coś po niej chodziła.
Nie tak ciemna nocka, jak ta gorzałeczka,
Cóżes ją piła, jak nie panienczka.

9.

Zielona łączka, modry kwiat,
Wędruj dziewczyno ze mną w świat!
Jakże ja mam wędrować,
Będą się ludzie dziwować! —
Niechże się ludzie dziwują,
Że dwoje młodych wędrują,
Zielony gaik — jałowiec,
Lepszy młodzieniec niż wdowiec.
Lepszy młodzieniec w kaftanie,
Niżeli wdowiec w żupanie,
Bo wdowiec będzie wymawiał,
Że pierwszą żonę lepszą miał.
A dzieci będą płakały,
Że złą macochę dostały;

A czeladź będzie mówiła:
Lepsza pierwsza pani była.

Za górami, za lasami
Mam ogródek i dom biały,
Tam osiedziem i żyć będziem,
Tyś mnie wierna, ja ci stały.

Zielona łączka, modry kwiat,
Wędruje dziewczyna z chłopcem w świat;
Zielony gaik — jałowiec,
Lepszy młodzieniec niż wdowiec.

10.

Listeczku lipowy, wpadłeś mi do wody,
Nie będę się wydawała, aż będą jagody.
Jak jagód nazbieram, to się potem wydam,
Aby mi mój nie wyczytał, że ja też nic nie mam.

Listeczku z osiki, spadłeś mi do rzeki;
Nie będę się wydawała, aż będą orzechy.
Miałam ja syneczka, jako jagodeczka;
Ale mi go odmówiła, ta śwarna dziewczeczka!

11.

A któż uzna los mój lichy?
Chociaż to jest rzecz prawdziwa;
Gdy mnie trapi smutek cichy,
Ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Los swe na mnie sroży siły,
Wszystkie mocy wydobywa;
Już mnie łzy me zatopily,
Ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Rano idę do roboty,
Ciagle, bom nie jest leniwa;
Smutek broni mi ochoty,
Ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Wieczór przyszedłszy do chatki,
Każda spokojnie spoczywa;

I mnie dobrze u mej matki,
Jednak jestem nieszczęśliwa!

W niedzielę się pięknie stroję,
Zdobi mnie twarz urodziwa;
Na muzyczkę sobie idę,
Przecież jestem nieszczęśliwa!

Cóż mam czynić w mym frasunku,
Pókim jeszcze młoda, żywa,
Pomyślę ja o kochanku,
Z nim może będę szczęśliwa!

Tej już dobrze, co się wyda,
Bo po pracy odpoczywa!
Wszelkie wygody se miewa,
I stale już jest szczęśliwa!

Przenosiny

1.

Nacóżes mnie pani matko, za mąż wydała?
Kiedym ja się w gospodarstwie nie rozumiała.

Teraz-ci się muszę uczyć:
Umieść, ugnieść, uprać, uszyć.
Matulu moja!

Lepiej było u matuli słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali jako słowiki.

Teraz-ci ja muszę robić,
I do taneczka nie chodzić,
Matulu moja!

Kiedym u swej matuleńki w domu bawiła,
W każde święto i niedziele w kościele była.

A teraz mi nic nie miło,
Nie dawać mnie zamąż było,
Matulu moja!

Wszakżeście wy matuleńku męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego za mężem żona.
Jeno smutku i niedoli,

Od kłopotu główka boli,
Matulu moja!

Już wyjeżdżam matuleńku z domu twojego,
Nóżki ściskam i łzy leję z serca szczerego,
Dajże mi błogosławieństwo
I nad pokusą zwycięstwo,
Matulu moja!

Dziękuję ci matuleńku za wychowanie,
I tobie też panie ojciec za wykaranie.
Nie karałeś bez przyczyny,
Już mnie bierze Jaś jedyny,
Przyjaciół wieczny.

Jasieńkowi przed ołtarzem rączkę oddałam,
Szanować go i miłować przyobiegałam.
Być mu wierną aż do śmierci,
Dopomóżcie wszyscy święci,
I ty sam Boże!

2.
Kukułka kuła w sadeczku,
Główkę chowając w listeczku,
A kując tak powiadała:
Oj! nie będziesz ty tak miała,
Maryś u świekruchy twojej,
Jak miałaś u matki swojej.

Ej! wędruj Marysiu, wędruj,
Już od matulinych węglów;
I połóż klucze na stole,
Gdyż już tu rządy nie twoje;
Już się tu narządziła,
Pókiś jeszcze panną była.

3.
Rzekłaś mateniko moja rodzona,
Ze mnie nie dasz od siebie,
Teraz mnie dajesz tym cudzym ludziom,
I daleczko od ciebie.

Obróćę ja się w siwą zezulę,
Będę tu przylatała,
Padnę w ogródku na wonnem ziółku,
Będę tobie kowala.
A jak ty będziesz moja mateniko,
Z okienka mnie zganiała,
To ja ci będę mateniko moja,
Oj! będąc wymawiała.

4.
Hej! moja matusiu, coś mię wychowała,
Jakiejżeś pociechy ze mnie doczekała?
Wesele, wesele a smutek matusi,
Choć mnie wychowała, to oddać mnie musi;
Wędrują, wędrują gwiazdeczki po niebie,
Ale ja matusiu nie wrócę do ciebie.

5.
Zostańcież z Bogiem miły tatusiu,
Com wam się naprzykrzyła;
Odjeżdżaj z Bogiem moja córasiu,
Dobraś nam córką była.
Zostańcież z Bogiem miła matusiu,
Com wam się naprzykrzyła;
Odjeżdżaj z Bogiem moja córasiu,
Dobraś nam córką była.

6.
Zostań mi z Bogiem matusiu moja,
Już ja się do was nie wrócę;
A gdy spójrzycie na te kołeczki,
Kędy wieszałam moje wianeczki,
Ciężko was wtedy zasmucę.
Sierocie śpiewają.

1.
Młoda dziewczyno, gdzie twój ojciec?
Ojciec zamknięty trzema zamkami:

Pierwszy zameczek — trawa, murawa,
Drugi zameczek — rydzy piaseczek,
Trzeci zameczek — cztery deseczek.

2.

Gdzieżeś Marysiu, gdzieżeś chodziła?
Cóż tak długo bawiła?

Oj! chodziłam ja do ogródeczka,
Szukałam, gdzie jest mateczka.

Do izby weszła i do komory,
I rączki swe załamala;

Oj! niema, niema mojej mateńki,
Oj! wieczna ja sieroteczka.

Siadanie.

Oj! siadaj, siadaj moje kochanie,
Nic nie pomoże twoje płkanie,

Nic płkanie nie pomoże,
Kiedy konie stoja w wozie,
Już zaprzężone.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała;

Dziękuję ci panie ojcie,
Że bywali za mnie goście,
Teraz nie będą.

Oj! siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała;

Dziękuję ci pani matko,
Żeś mnie wychowała gładko,
Teraz nie będziesz.

Oj! siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom mymu bratu nie dziękowała,

Dziękuję ci mój ty bracie,
Za opiekę w ojca chacie,
Teraz nie będziesz!

Oj! siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,

Bom mojej siostrze nie dziękowała;

Dziękuję ci moja siostro

Byłaś dla mnie nieraz ostrą,

Teraz nie będziesz!

Oj! siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,

Bom stołom, ławom nie dziękowała;

Dziękuję wam stoły, ławy,

Co me rączki pomywały,

Teraz nie będą!

Oj! siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,

Bom jeszcze progom nie dziękowała;

Dziękuję wam moje progi,

Co chodziły po was nogi,

Teraz nie będą!

Oj! siadaj, siadaj moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,

Bom chlebnej dzieży nie dziękowała;

Bóg ci zapłać dzieżo miła,

Nieraz — żeś mnie nakarmiła,

Teraz nie będziesz!

Oj! siadaj Maryś, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,

Bom ogródkowi nie dziękowała;

Dziękuję ci ogródeczku,

Gdziem chodziła w mym wianeczku,

Teraz nie będę!

Oj! siadaj Maryś, moje kochanie itd.

Oj! nie będę ja jeszcze siadała,

Bom dróżkom, ścieżkom nie dziękowała;

Dziękuję wam ścieżki, dróżki,

Chodziły tu moje nóżki,

Teraz nie będą!

Oj! siadaj Maryś, moje kochanie itd.
Oj! nie będę ja jeszcze siadała,
Bom okienicą nie dziękowała;
Dziękuję wam okienice,
Chodzili tu zalotnicy,
Teraz nie będą!

Przed domem pana młodego.

1.

Otwieraj pani matko nowy dwór,
Wieziemy ci synowę na wybór,
Otwieraj go szeroko,
Bo synowa niedaleko;
Pragnęłaś pani matko synowej,
Wychodź z komory swej nowej.

2.

Czemuż matko nie wychodzisz?
Chleba, soli nie wynosisz?
Syna swojego nie pytasz?
Synowej swojej nie witasz?

Podczas uczty w domu młodego pana.

1.

A w ogródeczku chmiel się wije,
Mój tatuleńku, mąż mnie bije,
Przyjedź, przyjedź, tatuleńku,
Przyjedź, przyjedź serduszeńku,
Pożałujże mnie!

Przyjeżdża pan ojciec we wrota,
Czapka jego z piór i ze złota;
Bijże mężu, bij, nauczaj,
Na twój to dobry obyczaj,
Córceńko moja!

(To samo śpiewa się o matce i siostrze a dopiero brat ujmuje się za siostrą wydaną zamaż:)

Wjeżdża braciszek w nowe wrota,
Szabelka jego błyszczy od złota,

A mój szwagrze nie bij siostry,
Bo ja mam tu mieczyk ostry,
Na ciebie szwagrze!
Szwagiereczek tędy, owędy,
Chce uciekać, a niema kędy,
Żono moja, proszę brata,
Niech nie ginę z tego świata,
Proś brata swego!

2.

Marysienko, serce moje,
Oj! rumiane liczko twoje,
Czemżeś ty je rumieniła,
Kiedyś u matusi była?

W studziencie ja wodę brała,
Wodą liczko obmywała,
A teraz mój mocny Boże,
I ta woda nie pomoże.

3.

Rozleciały się siwe gołębie po błoni,
Moja Marysiu, pozganiajże je do domu.
Jużem zgoniła i policzyła, wszystkie są,
Jeśli nie wierzysz, mój miły Jasiu, zobacz sam.
Oj! dyziu, dyziu, siwe połabki, do sieni,
Mamci ja dla was jarą pszeniczkę,
W kieszeni.

4.

Oj! żebym ja była u matusi dłużej,
Oj! chodziłabym ja jak kwiateczek róży;
A ja teraz chodzę jak biała lilija,
Kędy się obróć, wiatrek mną powiewa.
Wyjdę na poleczko, zaśpiewam se jeszcze,
Spójrzę na słoneczko, wysoko mi jeszcze;
Wysoko, wysoko, po nad dolinami,
Nie wyspałam się za tańcem, za łzami.

Spis rzeczy.

Nadzwyczajny dodatek obrazkowy „Wiejskie wesele”	2
Kilka słów o starostach	3
I. Swaty, zaloty, dziewosięby, zrękowiny i z mowiny:	5
Modlitwa i napomnienie starosty przed ślubowaniem młoduchy	7
Przemówienie swata (starosty) po dokonanych zrękowinach	8
Powinszowania zrękowin	8
Toast na cześć zaręczonej pary	10
Śpiewki swadziebne i zrękowinowe	10
II. Przed ślubem:	
1. Zaprosiny na wesele	12
Ze strony młodego pana	14
Ze strony panny młodej	15
Spraszanie gości na wesele	15
2. W domu młodego pana: Rodzice do młodego pana	16
Przemówienie starosty	17
Do młodego pana	17
Przemówienie przyjaciela do młodego pana	18
Przemowa starosty, kiedy się pan młody wybiera do młodej pany	18
Przeprosiny młodego pana wobec rodziców i znajomych	19
3. Przedwesele w domu młodej pany (młoduchy)	21
Zwyczaj górali z nad źródeł Wisły	21
Przemówienie starosty przychodząc do domu młodej pany	22
Dyskurs starostów na wiejskim weselu. Zwyczaj górnośląskie: Przed domem weselnym. W domu weselnym. Starosta przychodząc po wieniec. Przynosząc wieniec. Oracya starszej druchny. Starosta idąc po młodą panią. Przyprawdzając młodą panią	23
Przemówienie starostów przed domem weselnym	28
4. Dalsze zwyczaje przedślubne w domu młoduchy:	
Rodzice do panny młodej	30
Piekarczyk z bochenkiem chleba	31
Dziewczyna z dzbankiem mleka	31
Przyjaciółka z mirtowym wieniec	32
Przyjaciółka z czepkiem	32
Kiedy starosta żąda młoduchy	33
Oracya starosty do gości weselnych i młodego państwa	34
Przemówienie starosty przynosząc wieniec	35
Przemówienie przy oddawaniu talerza	36
Przemówienie starosty przed ślubem	36

Kiedy starosta oddaje oblubienicę młodemu panu	38
Przemówienie starosty do młodego pana	40
Przemowa starosty, podczas której rodzice błogosławiają nowożeńców	40
Oracya przed wyjazdem do kościoła	42
Kiedy starosta w imieniu panny młodej dziękuje rodzicom	43
Przemówienie starosty przed wyjazdem do kościoła	43
Pieśń dziękczynna	47
Błogosławieństwo rodziców	48
Przed samym wyjazdem do kościoła	48
Śpiewki po drodze do kościoła	48
Jadąc przez wieś lub miasto	50
III. Po ślubie:	
Przy powrocie koło gospody	51
Przemówienie starosty przed zamknięciem drzwiami	52
Wchodząc do domu weselnego	53
IV. Uczta weselna:	
Przemówienie starosty przed obiadem	54
Pieśń przed obiadem	55
Przemówienie podczas obiadu	55
Starszy drużba do młodej pary	57
Na cześć nowożeńców	58
Trzy przemówienia do młodej pary	59
Przemowa do nowożeńców	61
Toast starosty przy obiedzie	62
Do młodej pany	62
Przemowa do młodego pana	63
Wesołe przemówienie organisty	63
Toasty przy obiedzie:	
Na cześć młodej pary i rodziców	65
Przemowa dziękczynna panny młodej do gości	66
Na cześć drużbów	66
Na cześć drużek	67
Na cześć wszystkich weselników	67
Na cześć starosty	68
Kochajmy się!	68
Kiedy podczas obiadu wybierają na muzykę	68
Starosta w końcu obiadu	69
Piosnki w czasie tańców	70
1. Zagrajcież mi mazureczka	70
2. Ty ze mnie szydzisz dziewucho	71
3. A moja ty panno miła	71
4. Zielone zasiałam	72
5. A ty płaszku krogulaszku	72

V. Czepiny:

Pieśni śpiewane w czasie oczepin	73
Przemówienie starosty po oczepinach	76
Podziękowanie młodego państwa	78

VI. Poprawiny, przenosiny i pieśni weselne.

Deklamacje na poprawinach:

1. Stworzenie Ewy	79
2. Szacunek dobrej żony	80
3. Zie i dobre	80
4. Głuchy	81
5. Wybór żony	81
6. Mowa ojczysta	82
7. Co do wesela chłopskiego koniecznie należy?	83
8. Małgosia w mieście	83
9. Trudny wybór	84
10. Niema innej rady	85

Śpiewki ludowe na poprawinach:

1. Kalina malina (Stracony wianek)	85
2. Świecie, świecie, świecie marny	86
3. Przyleciał sokół przed tutejszy dom	86
4. Ach Boże, mój Boże jedyny	87
5. Pognała wółki na bukowinę	88
6. Słonko, słonko nad zachodem	89
7. Kiedym ja szedł wedle dwora	90
8. Pod zielonym dębem stoi koń kowany	91
9. Zielona łączka, modry kwiat	91
10. Listeczku lipowy	92
11. A któż uzna los mój lichy	92

Przenosiny:

Sześć rozmaitych piosenek	93
Dla sieroty	95
Siadanie (Oj siadaj, siadaj moje kochanie)	96
Przed domem pana młodego	98
Podczas uczty w domu młodego pana	98



Uwaga. Następny tomik już wyszedł z druku pod tytułem: Mazury i wyrwasy, arye i dumki oraz inne wesole pieśni urywkowe, gminne i ludowe zebrał Janek Mazurek. Cena K

Pieśń Polska dawniej i dzisiaj!

Zbiór pieśni, piosnek, śpiewek, krakowiaków, kujawiaków, mazurów, obertasów, kołomyjek, polonezów, wyrwasów, marszów, dumek, szumek, aryi, kupletów, pieśni narodowych, towarzyskich, zawodowych, rzemieślniczych, weselnych, miłosnych, żartobliwych, karczemnych, pijackich, hultajskich, gminnych, ludowych, przygodnych, tak smutnych: jako też wesolych.

WYCHODZI W TOMIKACH.

Już wyszły i są wszędzie w księgarniach do nabycia

Tom 1. Śpiewy i Pieśni polskiego żołnierza w latach wielkiej wojny światowej zebrał Legionista Sarmat. Z portretem Józefa Piłsudskiego. Cena 80 h, w oprawie 1.20

W tym tomiku pomieszczono 51 pieśni, szczególnie nowszych, odnoszących się do wojny światowej.

Tom 2. Najnowsze Piosenki, Śpiewki i Pieśni wojenne żołnierzy polskich zebrał Szeregowiec Legionista. Z portretem śp. Franciszka Grudzińskiego, kapitana I. brygady Legionów polskich. Cena 80 h, w oprawie 1.20

Jak to tytuł wskazuje, mieści tenże tomik dalsze nowe pieśni wojenne, obok których uszeregowano również kilka starszych, nie objętych w pierwszej części; ogółem jest 50 pieśni.

Tom 3. Krakowiaki oraz inne wesole, dowcipne, miłosne i przygodne piosenki ludowe do śpiewania w doli i niedoli zebrał Jacek Stodola. Cena 1.60

Jest to jeden z najlepszych i obszerniejszych śpiewniczków tego rodzaju, mieszczący w sobie 90 rozmaitych pieśni a przeważnie krakowiaków.

Tom 4. Starodawne Śpiewki ludowe, wiejskie, dumki, arye i inne, śpiewane za dawnych, lepszych czasów przez ludzi wesolych i uczesanych, parobczaków i dziewczuch wiejskich oraz takich, co to lubią „wesolo a nie utratnie!” Zebrane z rozmaitych źródeł etnograficznych, ust ludu i motywów ludowych. Tomik ten mieści w sobie 78 pieśni. Cena 1.—

Ciąg dalszy na str. 4.

Pieśń Polska dawniej i dzisiaj!

Tom 5. **Wesoły drużba.** Oracye, przemowy, powinszowania, toasty, zwyczaje wiejskie i Pieśni weselne dla drużbów, družek i gości. (Z ilustr.) Cena 3 K.

Tom 6. **Nasze pieśni narodowe i śpiewy historyczne** zebrane dla użytku młodzieży, jakoteż i starszych.

Tom 7. **Polski Starosta weselny.** Przemówienia, oracye, toasty, zwyczaje oraz Pieśni i śpiewki weselne ludu naszego w różnych okolicach kraju. Z dodatkiem nadzwyczajnym: Wesele wiejskie.

Tom 8. **Mazury i wyrwasy, arye i dumki** oraz inne wesele pieśni urywkowe, gminne i ludowe. Do druku przygotował Janek Mazurek.

Tom 9. **Śpiewki przy tańcu, w karczmie i przy kielszku.** Zbiór pieśni i piosnek pijackich, hulajskich, zabawnych i wesołych, zebrane jedynie dla ludzi wesołego usposobienia.

Tom 10. **Kujawiaki, obertasy i polonezy** tudzież śpiewki wiejskie i pieśni kaszubskie zebrał Stary Kaszuba.

Tom 11. **Trzy kopy pieśni i śpiewek rzemieślniczych, zawodowych i przemysłowych,** tak dla szewczyków, mularczyków, jakoteż kowalczyków, kominiarczyków i innych.

Tom 12. **Śpiewnik miłosny.** Zbiór pieśni, śpiewek, piosnek i wierszy o wzajemnej, uczciwej i zdradzonej miłości, dla kochanków, zamilowanych, panien i kawalerów.

Tom 13. **Kuplety z operetek, oper i przedstawień ludowych.** Zbiór najlepszych i najwybitniejszych śpiewów tak dla amatorów jakoteż i ulubieńców polskiej sceny.

❖ **Dalsze tomiki są w przygotowaniu!** ❖

Proszę bardzo, dopominać się wszędzie, po wszystkich księgarniach, wyraźnie o „Wydawnictwo Pieśni polskiej z Białej” i nie przyjmować innego. Gdzie zaś, pomimo zabiegów, tych książek dostać nie można, należy zamówić wprost pod adresem:
Księgarnia wydawnicza Józefa Jurczyka w Białej-Galicja zachodnia.